Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr. PR 10 gr.

ABC
NOWINY CODZIENNE

„MIŁUJECIE POŻYTKI SWOJE POJEDYNKOWE A POSPOLITE BURZYCIE — I MNIMACIE, ABYŚCIE DOBRZE SOBIE CZYNILI I ŻYCZYLI. NIE TAK JEST; ALE JAKO PAN RZEKŁ: „KTO ZDROWIE SWOJE MIŁUJE, TRACI JE, A KTO JE UTRACA, NAJDUJE JE".

Piotr Skarga — Kazania sejmowe, 1597.

Nr. 285 Warszawa, niedziela 4 października 1936 r. Rok XI

Kraj chce taniego węgla
górnik polski chce pracy
Naiwna próba szantażu powinna być wreszcie odpowiednio wyzyskana

W dniu 1 b. m. przedsiębiorstwa węglowe wypowiedziały umowę kartelu węglowego. Wypowiedzenie będzie ważne na dzień 31 marca przyszłego roku. Tak więc narazie ceny węgla nie spadną.

Zresztą i na dalszą przyszłość nie zanosi się właściwie na rozbicie kartelu węglowego. Krok przedsiębiorstw węglowych zmierza do wymuszenia pewnych korzyści ze strony rządu.

Chodzi o to, że na wypadek rozbicia kartelu węglowego niemożliwe by było wykonanie angielsko - polskiej umowy węglowej. Poza tym zagrożone by były pewne przedsiębiorstwa państwowe (kopalnia w Jawiszowicach) oraz samorządowe. Wreszcie zdaniem kół węglowych, upadły by w pierwszym rzędzie kopalnie węgla Zagłębia Dąbrowskiego, które powinny być utrzymane ze względu na obronę państwa. Tym wszystkim baronowie węglowi chcą szantażować rząd.

Jesteśmy zdania, że na dłuższą metę w przemyśle węglowym zawsze będzie istnieć gospodarka kartelowa, choćby rząd rozwiązywał kartele. Górnictwo węglowe trzeba upaństwowić. Narazie jednak wolna konkurencja w przemyśle węglowym dałaby zbawienne następstwa dla życia gospodarczego, to znaczy wydatne obniżenie cen węgla oraz uwolnienie przemysłu węglowego od długów zagranicznych, drogą bankructwa kopalń.

To, co mówią sfery przemysłowe, że kopalnie zbankrutują na wypadek rozwiązania karteli, jest prawdą. Prawdą jest jednak, że nie będzie to żadna katastrofa dla życia gospodarczego, gdyż bankructwo przedsiębiorstwa nie jest jeszcze zniszczeniem warsztatu pracy, a bywa wprost przeciwie, jego uzdrowieniem.

Fatalna polityka przemysłu węglowego doprowadziła do tego, że przemysł węglowy jest dziś zrujnowany, nie prowadzi prac przygotowawczych, co grozi zahamowaniem produkcji węgla w najbliższych latach, natomiast zagraniczni wierzyciele przemysłu węglowego mają się świetnie, a jeszcze lepiej powodzi się dyrektorom wielkich koncernów węglowych.

Dla uzyskania wielkiego celu, t. j. taniego surowca dla przemysłu przetwórczego i zwiększenia wydobycia węgla, oraz zwiększenia stanu zatrudnienia w górnictwie węglowym, należy się zdobyć na pewne drugorzędne niedogodności rozbicia kartelu węglowego.

Wołamy więc o rozwiązanie kartelu węglowego choćby natychmiast, oraz o kupowanie z licytacji bankrutujących kopalń. Można je będzie wtedy nabyć za zaległości podatkowe, których i tak inaczej się nie ściągnie. Gdy Państwo stanie się właścicielem przemysłu węglowego, będzie mogło, o ile uzna za stosowne, wykonywać porozumienie węglowe z Anglią, którego wartość jest zresztą dość względna.

Trzeba tylko wreszcie raz skończyć z przywilejami i opieką dla karteli, które dbają jedynie o zyski wielkich dyrektorów i zagranicznych wierzycieli, którzy częstą grosza kopalniom polskim nie dali, a tylko przez machinacje bilansowe stali się ich wierzycielami.

Przed nadchodzącą zimą kraj woła o tani węgiel, a bezrobotny górnik woła o pracę. Rozbicie kartelu węglowego może zaspokoić te wołania. Oczywiście, dla załagodzenia okresu przejściowego trzeba będzie podjąć w zagrożonych okręgach roboty inwestycyjne. Wkrótce jednak okaże się, że przy tanim węglu i wielkim zbycie wewnętrznym, więcej ludzi znajdzie pracę w górnictwie, niż dziś

Chluba narodowej Hiszpanii



Oddział bohaterskich obrońców Alkazaru na ulicach Toledo. Na czele wódz i głowa państwa gen. Franco z dowódcą Szkoły podchorążych kpt. Moscardo.

Dach nad głową

Tocząca się już od szeregu miesięcy, a dopiero teraz nieco złagodzona ostatnim dekretem, sprawa ochrony lokatorów dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych przypomniała opinii publicznej zagadnienie mieszkaniowe. Od kilkunastu lat zagadnienie to znajduje się pod rządami ustawy wyjątkowej, jaką jest obecna ustawa o ochronie lokatorów. Doprowadziło to do tego, że na ogół zapomniano o szeregu zagadnień, związanych z problemem mieszkaniowym, które w atmosferze ustawy wyjątkowej zostały odłożone na bok.

Sprawa mieszkania jest jedną z najważniejszych spraw dla przeciętnego człowieka. Człowiek przyzwyczaja się do swego mieszkania, zżywa się z nim, staje się ono poniekąd przedłużeniem jego własnej osoby. Dlatego też stosunek lokatora do właściciela domu nie może być oparty na dowolności tego ostatniego, musi być poddany kontroli ze strony władz państwowych. Jeśli stanowimy nawet na stanowisku, że dzisiejsza forma tego nadzoru jest mocno wadliwa, to nie znaczy to bynajmniej, że nadzór ten był całkowicie niepotrzebny.

Dom mieszkalny nie jest przedsiębiorstwem. Ze strony właściciela kamienicy czynszowej nie jest wymagana ani specjalnie żywa inicjatywa, ani też umiejętność prowadzenia przedsiębiorstwa. Dom mieszkalny jest to raczej tylko majątek, który daje jego właścicielowi pewien określony dochód, a nie pole do specjalnej twórczości. Stąd też należy pozostawić właścicielowi nieruchomości jedynie możność otrzymania godziwego dochodu, natomiast stosunki jego z lokatorem poddać ścisłemu nadzorowi.

Właściciel domu nie może mieć prawa do dowolnego usuwania lokatora. Nie może mieć prawa do specjalnego krępowania w korzystaniu z przysługującego mu mieszkania. Ta sfera stosunków podlegać winna nadzorowi władz publicznych. Właścicielowi należy zapewnić jedynie otrzymywanie komornego.

Dotychczasowa ustawa o ochronie lokatorów w sposób sztywny i niezyciowy określa wysokość komornego, natomiast nie obejmuje domów, wybudowanych po wojnie, gdzie stosunki między lokatorami a właścicielami kształtują się dość dowolnie. Stąd ustawa ta wymaga gruntownej zmiany.

Odpowiednia reforma w ustawie o ochronie lokatorów, to załatwienie tymczasowe i prowizoryczne. Na dalszą przyszłość problem mieszkaniowy wymaga zmian bardziej podstawowych. Celem, który tu powinniśmy sobie postawić, to stopniowe przechodzenie na mieszkania w domkach małych, to stopniowa likwidacja wielkich koszar mieszkaniowych, jakimi są niezależnie od ich mniej lub więcej zbytkownego wyposażenia, dzisiejsze kamienice wielkomiejskie. Wymaga tego zdrowie fizyczne, ale przede wszystkim psychiczne społeczeństwa. Oczywiście, jest to droga bardzo długa, ale już dziś można w niej szereg rzeczy dokonać.

Tymczasem zaś robi się rzeczy zupełnie sprzeczne z tą zasadą. Na przykład co za cel ma budowanie za pieniądze publiczne (gdyż inaczej nazwać nie można udzielania lig i kredytów państwowych) wielkich domów czynszowych. W świetle zasad, ustalonych wyżej, ulgi te należałoby jedynie udzielać na budowę domków mniejszych. Inaczej bowiem za pieniądze publiczne utrwalamy dzisiejszy, wadliwy stan rzeczy.

A jeszcze jedno, jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe. Tym, którzy budują, a zwłaszcza tym, którzy udzielają kredytów na budowę, przyświecają idealne cele stworzenia mieszkań doskonałych. Takie stanowisko jest bardzo chwalebne. W praktyce jednak doprowadza do dość nieszczęśliwych wyników. Często bowiem powstają mieszkania rzeczywiście odpowiadające niemal wszystkim wymaganiom, jakie im można postawić, tylko za drogie dla tych, którzy mają w nich mieszkać.

Stąd mamy takie absurdy, że za niewielkie mieszkanie dwupokojowe w świeżo wybudowanym domu żąda się 280 zł. miesięcznie, lub też, że w spółdzielniach robotniczych nie ma w ogóle robotników, bo ich nie stać na płacenie wysokiego komornego.

Dlatego trzeba zniżyć nieco wymagania i dostarczyć poszukującym, może niekoniecznie doskonałego, ale w każdym razie lepszego, niż dotychczas, mieszkania.

Sprawa dachu nad głową rozwiązana jest u nas, jak widać, fałszywie. Wymaga ona zasadniczej reformy.

Z Berezy
zwolniono działacza ludowego

Z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zwolniony został działacz Stronnictwa Ludowego, włościanin Stanisław Nita ze wsi Szczurowice w pow. brzeskim (Małopolska).

P. Nita jest wiceprezesem zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Brzesku. Do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej został zesłany dnia 24-go sierpnia. (pr).

Niezgoda i herezja
Co się dzieje w cerkwi prawosławnej?

Od czasu śmierci, zmarłego przed kilku tygodniami metropolity Antoniusza, w cerkwi rosyjskiej zaznaczają się coraz silniejsze rozdźwięki. Na konflikty wewnętrzne w cerkwi prawosławnej zwraca ostatnio uwagę prof. Adolf Keller w „Deutsche Allgemeine Zeitung". Wprawdzie niezgoda w cerkwi istniała jeszcze za caratu, zawsze istniał jakiś tajny „raskoł", a po rewolucji powstanie „Żywej cerkwi" jeszcze antagonizmy zaogniło. Obecnie, po śmierci metropolity Antoniusza, który starał się cerkiew zjednoczyć, rozpoczęły się spory pomiędzy stronnikami, przebywającego w Paryżu metropolity Eulogiusza, a obozem zwolenników zmarłego Antoniusza. Usiłowania patriarchy jugosłowiańskiego, Barnaby, nie doprowadziły jednak do zgody kanonicznej. Natomiast wielkie nadzieje pokładają w biskupie Anastazym z Jerozolimy, że zdoła spór załagodzić. Różnice poglądów teologicznych wyrażają się w dyskusji, prowadzonej przez metropolitę moskiewskiego i teologa Bułgakowa z Paryża i znanego filozofa Bierdajewa. Metropolita moskiewski zarzuca Bułgakowowi herezję wskutek głoszonej przez niego nauki o mądrości Bożej.

Otwarcie szlaku lotniczego
Warszawa — Ateny

W sobotę o godz. 8.45 rano wiceminister Piasecki w imieniu rządu dokonał na lotnisku Okęcie otwarcia linii lotniczej PLL „Lot" Warszawa — Ateny w obecności gen. Zająca i wielu przedstawicieli rządu i lotnictwa. Przeciwawszy wstęgę, wiceminister wygłosił przemówienie. orkiestra zaś odegrała Hymn Narodowy.

W imieniu rządu greckiego przemawiał poseł grecki w Warszawie, Collas i prezydent Starzyński w imieniu miasta.

Na samolocie umieszczono tabliczkę z napisem „Warszawa — Ateny", podniesiono bandery państw, które będzie łączyć nowa linia po czym do samolotu wsiedli wicemin. Bobkowski, dyr. Domes, radca Piątkowski z Min. Komunikacji, radca Szwarcenberg z M. S. Z., przedstawiciele PLL „Lot" dyr. Makowski i radca Wysocki, delegat bułgarski Korczew, płk. Abczyński i przedstawiciel klubu sprawozdawców lotniczych, red. Strumph-Wojtkiewicz.

Na lotnisku zebrało się ponad 5.000 młodzieży szkolnej i publiczności z greckimi i polskimi chorągiewkami, aby owacyjnie pożegnać odlatujący samolot.

Następnie odbyły się skoki ze spadochronami, dokonane przez instruktorów LOPP z samolotów cywilnych. Szereg imponujących akrobacji wykonały trzy samoloty myśliwskie, na czym zakończono dzisiejszą uroczystość.

Robotnicy polscy!
Zapamiętajcie te nazwiska!

Wobec bezprzykładnego ataku socjalistycznego „Robotnika" na duchowieństwo katolickie („porównaj dzisiejszą „Polemikę") podajemy listę Żydów, wchodzących w skład redakcji tego pisma.

Przy biurkach w redakcji „Robotnika" zasiadają:

1) Jan Maurycy Borski (Essigman),
2) Roman Boski (Gotlieb),
3) Bolesława Kopelówna,
4) Ludwik Winterok,
5) Ignacy Klibański.

Przypominamy, że „Robotnik" jest naczelnym organem „Polskiej Partii Socjalistycznej"...

Córka Churchilla
tancerką kabaretową

LONDYN 3.10. Z Nowego Jorku donoszą, że córka wybitnego polityka angielskiego Winstona Churchilla, Sara Churchill, która jak wiadomo bez wiedzy rodziców wyjechała do Stanów Zjednoczonych, wystąpi w najbliższych dniach w Bostonie razem ze swym narzeczonym Oliverem, jako tancerka w jednej ze sztuk granych na scenie bostońskiej.

Pogoda na dziś

Dziś zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami głównie na północy i wschodzie kraju. Nocą miejscami przymrozki. Dniem temperatura do 12 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Nalewki na roratach

„Żydzi są nam tak straszliwie obcy, obcy i niemili, że są innej rasy. Drażnią nas i rażą wszystkie ich cechy. Wschodnia zapalczywość, kłótliwość, specyficzny rodzaj umysłu, oprawa oczu, kształt uszu, zmrużenie powiek, linia warg, wszystko. W rodzinach mieszanych węszymy podejrzliwie ślady tych cech do trzeciego, czwartego pokolenia i dalej...".

Słowa powyższe, to cytat z tygodnika „Prosto z mostu" (nr. 42 z dn. 27 września r. b.), z artykułu p. Zofii Kossak p. t. „Najpilniejsza sprawa". Znakomita powieściopisarka, z charakteryzującym ją nieubłaganym realizmem, wskazuje fakt, którego prawdziwości nie da się zaprzeczyć. Jednakże wnioski, jakie ze stwierdzenia tego wyciąga, trudno jest uznać za dostatecznie przekonywające i pogłębione. Rozpatrzmy po krótce główny tok rozważań autorki „Pożogi".

— Jako katolicy — dowodzi p. Kossak — mamy obowiązek dążyć do nawrócenia Izraela: przyjęcie chrztu przez wszystkich bez wyjątku żydów w Polsce byłoby, z tego punktu widzenia, rozwiązaniem idealnym i ostatecznym. Jako Polacy powinnibyśmy jak ognia obawiać się podobnego rozstrzygnięcia sprawy: ów paromilionowy zastęp neofitów „narzuciłby swoje cechy psychice polskiej, wytworzył nową narodowość... Przestalibyśmy istnieć jako Polacy. Pozostałaby nazwa, zmieniłaby się istota narodu". Dlatego też — twierdzi dalej głośna pisarka — „rozwiązanie radosne dla katolika, nie uradowałoby Polaka... Młodzież polska musi walczyć z zalewem żydowskim, pomimo, a nie z powodu swego odrodzenia religijnego".

Niebezpieczeństwo wychrztów

Ustalmy więc, iż ze strony żyda - neofity lękamy się nie jego wiary katolickiej, ale jedynie prób dostania się wewnątrz polskiego społeczeństwa. Rażą nas te usiłowania tym bardziej, że katolicyzm właśnie nie tylko nie zrywa przyrodzonych więzów moralnych (rodziny, narodu), ale przeciwnie opromienia je nowym blaskiem i uświęca. Trudno nam pojąć, dla czego przyjęcie prawdziwej wiary ma się kojarzyć ze zwolnieniem się z obowiązku względem swoich rodaków. Jest to coś z lekka przypominającego sytuację, kiedy ktoś, zmieniając swoją dotychczasową religię, zmienia zarazem, przy tej sposobności także i... żonę. Zapewne, wielu, niezadowolonych z pożycia małżeńskiego, w ostatnich latach zwłaszcza dochodziło do wniosku, że jedynie nauka Kalwina o predestynacji odpowiada ich najgłębszemu przeświadczeniu, ale opinia nie chyliła na ogół czoła wobec powagi takich religijnych przemyśleń i przeżyć. Podobnież kiedy — jak trafnie zaznacza p. Kossak — żyd-neofita pogardliwie nazywany bywa „wychrztą", wzgardliwość budzi w tym wypadku nie nowa wiara, ale usiłowanie pozbycia się dawnej narodowości.

Pozbawienie żydów praw politycznych

I tutaj rozwiązaniem sprawy może być tylko ustawowe oddzielenie społeczeństwa żydowskiego od polskiego, innymi słowy: pozbawienie żydów praw politycznych w Polsce. Postulat ten był główną tezą referatu p. Polkowskiego na Zjeździe Skargowskim (dziwna rzecz, iż artykuł p. Kossak, właśnie tym referatem wywołany, zagadnienie to pominął milczeniem), jest on już zresztą coraz to powszechniejszym żądaniem, coraz to silniej z rozmaitych stron przez opinię polską wysuwanym. Ostatniej niedzieli, podczas plebiscytu łódzkiego, za tym programem opowiedziała się większość wyborców — Polaków, a na wspomnianym Kongresie ku czci Piotra Skargi to właśnie hasło z największym zapałem było przez uczestników obrad oklaskiwane.

Żydzi w roli teologów

Otóż stan, w którym żyd, po przyjęciu chrztu, nie wychodziłby z ram prawnych ghetta, byłby najsłuszniejszym oczyszczeniem atmosfery, rozstrzygnięciem najpomyślniejszym i w interesie katolicyzmu i polskości. Chroniłby przed powtórzeniem się zjawiska „marranów", byłby rękojmią szczerości i bezinteresowności nawróceń. Fakt, iż przez chrzest droga wiodłaby wyłącznie do zbawienia, nie zaś do jakichkolwiek korzyści, uprawnień, urzędów, czyniłby każde przejście na katolicyzm czymś szanownym, epitet „wychrzta" niewątpliwie zniknąłby wkrótce ze słownika. Co więcej, tylko pozostając w szeregach swej społeczności mógłby żyd chrzczony pracować nad chrystianizacją swoich współbraci, oddziałać na kształtowanie się ich życia duchowego, prowadzić ich ku prawdziwej wierze. Chrzczony żyd, po dawnemu posługujący się żargonem, łatwiej przyczyni się do nawrócenia mas żydowskich, aniżeli piszący rozprawy teologiczne „w „Verbum..."

Stał się cud pewnego razu

I teraz, po tych zasadniczych uwagach, przejdźmy do fantastycznej wizji p. Kossak, która, jej zdaniem, tak powinnaby przerażać polskiego patriotę:

„Przypuśćmy, że staje się cud, pewnego pięknego dnia wszyscy nasi polscy żydzi stają się katolikami. Przemieniają bóżnice na kościoły. Zniesione są mykwy, chedery i ubój rytualny. Zimą całe Nalewki śpieszą na roraty..."

Zapewne, pozostałby wówczas między Polakami i żydami konflikt, bo przyczyną jego są sprzeczności dążeń narodowych, przeciwieństwa rasowe, ale żyd-patriota, szczerze wyznający katolicyzm, musiałby w walce tej posługiwać się orężem szlachetniejszym, a już to samo byłoby przecież zyskiem nie do pogardzenia. Gdyby zaś kultura katolicka upowszechniła się w żydostwie, zrozumiałoby ono, jak nieszlachetne jest wciskanie się w cudze społeczeństwo, i w ogóle byt pasorzytniczy w rozproszeniu, na ziemi innego narodu. Wówczas, kto wie, może narodziłby się nowy syjonizm, a w każdym razie współpraca z żydami, jeśli chodzi o wysiedlanie ich z Polski, okazywałaby się o wiele owocniejsza i łatwiejsza.

(Myśl Narodowa, Jan Rembieliński, Na widowni.)

Milion zł. kredytów dla kupiectwa
Lepiej mało, niż nic

W wyniku zabiegów organizacyj kupieckich PKO przyznało kredyt w wysokości 1000000 zł. dla kupiectwa chrześcijańskiego w formie redyskonta wesklowego zasadniczo na okres 6 m. z tym kowych.

Kredyt będzie udzielony za pośrednictwem oddziałów Banku Zw. Spółek Zarobkowych przy oprocentowaniu 7.5% lub za pośrednictwem przedstawicieli Banku; w tym wypadku oprocentowanie byłoby nieco większe ze względu na dodatkowe koszta.

Kredyt będzie udzielany na weksel z dwoma żyrami w wysokości nie przekraczającej 1000 zł. zasadniczo na okres 6 m. z tem jednak, że spłata jego będzie mogła być rozłożona na 2 lata (co pół roku spłata 25% wysokości pożyczki). Dla uzyskania pożyczki wymagana będzie opinia organizacji kupieckiej, do której dany kupiec należy.

- Wysokość kredytu jest zbyt mała na to, by miała w jakiś widoczniejszy sposób wpłynąć na polepszenie sytuacji handlu w Polsce. Suma 1000000 zł. dla handlu jest wprost śmieszną już choćby w zestawieniu z sumą, udzielanych przez państwo i samorządy zapomóg dla żydowskich kas bezprocentowych; zapomogi te wynoszą przeciętnie 750000 zł. rocznie. Zakładając przy tym, że średnia wysokość pożyczki wyniesie 500 zł., widzimy że tylko 200 kupców będzie mogło jednocześnie z kredytu korzystać.

Plaga wilków

We wsiach położonych w okolicach leśniczówki Jeziorki, w gminie postawskiej, na Wileńszczyźnie, pojawiły się gromady wilków, wyrządzając poważne szkody okolicznym gospodarzom. Rozzuchwalone zwierzęta napadają na pasące się stada trzody chlewnej i koni, a nawet podchodzą do osiedli, porywając owce i świnie. Ludność zwróciła się do władz z żądaniem zorganizowania obławy, która zostanie zarządzona w tych dniach.

Pieniądze zebrane na sztandar
wynagradzają... poniesione trudy

Przed trybunałem apelacyjnym we Lwowie zakończono rozprawę przeciwko kilku członkom Zw. inwalidów w Złoczowie, oskarżonym o popełnienie malwersacji. Według aktu oskarżenia, podsądni część sumy, zebranej na ufundowanie sztandaru, rozdzielili pomiędzy siebie, jako „ekwiwalent za poniesione trudy". Sąd pierwszej instancji w Złoczowie uwolnił oskarżonych od kary, podkreślając jednak w motywach decyzji niewłaściwość ich postępowania. Na skutek apelacji prokuratora, sprawa przeszła do drugiej instancji. Na rozprawie wiceprok. Sobolewski ostro występował przeciwko „tego rodzaju pojmowaniu pracy społecznej". Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, prokurator zapowiedział kasację.

Człowiek skrupulatny

Pewien człowiek, bardzo systematyczny, żył z ołówkiem w ręku. Zapisywał skrupulatnie wszystkie dochody (niewiele zajęły pozycyj) i skrzętnie, codziennie wpisywał do książeczki wszystkie wydatki. Żył ów człowiek skrupulatny według z góry ułożonego budżetu i zawsze jakoś wiązał koniec z końcem. W budżecie tego systematycznego dżentelmena spostrzegłem dwie pozycje, które dały mi wiele do myślenia. Co miesiąc budżet przewidywał wydatek 10 zł.: na ćwiartkę losu loteryjnego, a po stronie wpływów widniała rubryka: wygrana na loterii. Wiele razy do roku pozycja wygranych zapełniała się cyfrą stawki lub jakąś większą od stawki kwotą. Pewnego razu na los mego znajomego, nabyty w kolekturze A. WOLAŃSKA — padła wygrana 50.000 złotych. Szczęśliwiec dostał na rękę 10.000 złotych i jak zwykle zapisał do „dochodów" od kolektury A. Wolańska, Nowy Świat 19 — wygrana 10.000 złotych." Gdym mu winszował powiedział jakgdyby nigdy nic: „Dziękuję, ale to przecież było przewidziane i kiedyś musiałem większą wygraną zainkasować — gram stale u Wolańskiej". Szczęściarz! Pójdę w jego ślady! (N)

Powstańscy arabscy rozporządzają
nowoczesnym sprzętem bojowym

BEJRUT, 3.10. (PAT.). Faouzi el Kaoukadji, były powstaniec syryjski, jest obecnie naczelnym dowódcą powstańców arabskich w Palestynie. Obóz jego, mieszczący się w górach Nablus, składa się z uzbrojonych grup Syryjczyków, Irakczyków, Transjordanczyków i Arabów palestyńskich.

Kaokadji zorganizował w Transjordanii grupę byłych powstańców syryjskich, przebywających tam na wygnaniu, udał się następnie do Iraku, gdzie znów zorganizował dużą grupę młodzieży irakskiej, która odbyła już swoją powinność wojskową i umiała się doskonale obchodzić z bronią. Partię tę podzielił na dwie części, z których jedna udała się do Palestyny samochodami przez pustynię, nieuczęszczaną już dzisiaj drogą. Uzbrojenie całego oddziału Kaoukadji'na jest całkowicie nowoczesne. Posiada on najnowszej konstrukcji karabiny, karabiny maszynowe, granaty ręczne i t. p.

Dowódca partii oświadcza, że jest już w kontakcie z wielką liczbą powstańców palestyńskich i uważa, że już w październiku Palestyna będzie dysponować odpowiednio zorganizowaną armią powstańczą. Niewiadomo kto finansuje ten ruch i kto przysyła broń.

Zła wieść dla obszarników
Podwyższenie daniny majątkowej

W najbliższym numerze Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu będzie ogłoszony okólnik ministerstwa z dnia 29-go września 1936 roku w sprawie poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w pierwszej grupie kontyngentowej, t. j. od rolnictwa, na rok 1936. Stawki nadzwyczajnej daniny majątkowej dla rolnictwa wynosiły dotychczas:

1) dla płatników podatku gruntowego, opłacających państwowy podatek gruntowy w wysokości od 25 do 60 zł. rocznie bez degresji, stawka wynosiła 20 proc. podatku gruntowego. Obecnie podwyższono ją o 5 proc., tak że ostateczne obciążenie wynosić będzie 25 proc,

2) dla płatników podatku gruntowego, opłacających państwowy podatek gruntowy w wysokości ponad 60 zł. rocznie bez progresji, stawka wynosiła 40 proc. podatku gruntowego. Obecnie podwyższono ją o 9 proc. ostatecznie zatem obciążenie wynosić będzie 49 proc. Równocześnie okólnik ministerstwa postanawia by, po dokonaniu obliczeń wysokości nadzwyczajnej daniny majątkowej przez urzędy skarbowe, nakazy płatnicze zostały rozesłane i doręczone najpóźniej do dnia 15 listopada b .r. Wreszcie Ministerstwo Skarbu podkreśla w okólniku, że pod żadnym warunkiem nie należy dopuścić do powstawania zaległości.

Zarządzona podwyżka stawek nadzwyczajnej daniny majątkowej obciąży przede wszystkim większą własność rolną.

Konkurs kompozytorski
na utwór fortepianowy

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej ogłasza konkurs kompozytorski na utwór solowy na fortepian o dowolnej formie. (Czas trwania 10—20 min.). Termin nadsyłania do 1 marca 1937 r. Nagrody: I zł. — 500; II — Polskiego Radja zł. 400. III — zł. 300. Warunki konkursowe: I. Utwory oryginalne, nie ogłoszone drukiem. 2. Utwory nagrodzone przechodzą na własność Tow. Wyd. Muzyki Polskiej. 3. Tow Wyd. Muz. Polsk. zastrzega prawo nabycia utworów. 4. Podział sumy nagród zależny jest od sądu konkursowego. 5. Utwory mają posiadać godła i dołączoną kopertę z nazwiskiem i adresem kompozytora.

Odrodzona Hiszpania będzie
Państwem sprawiedliwości społecznej
Praca będzie chroniona od wyzysku kapitału

PARYŻ, 3. 10. (tel. wł.). —Po objęciu naczelnej władzy w Hiszpanii, gen. Franco wygłosił przez radio przemówienie, w którym nakreślił zasadnicze wytyczne programu narodowego rządu hiszpańskiego.

Program ten stanowi kompromis pomiędzy doktryną faszystowską a programem karlistów. Gen. Franco oświadczył, że nowy ustrój będzie miał charakter totalny. Najwyższe stanowiska będą powierzone osobom wojskowym. Tradycje regionalne będą szanowane, co jednak w niczym nie osłabi jedności narodowej. Co do kwestii restauracji monarchii, gen. Franco zapowiedział, że w odpowiedniej chwili odwoła się do woli narodu.

Co do ustroju przyszłego parlamentu hiszpańskiego, generał Franco opowiedział się za przekształceniem Kortezów w parlament korporacyjny. Tego rodzaju parlament, zdaniem generała Franco, odpowiadać będzie pragnieniu ludu.

W odrodzonej Hiszpanii praca będzie cieszyła się ochroną ze strony państwa, które będzie tępić nadużycia kapitału. Robotnicy otrzymają godziwą zapłatę, przy czym jest możliwość dopuszczenia robotników do zysków poszczególnych przedsiębiorstw.

Państwo będzie współdziałało z Kościołem Katolickim, co odpowiada uczuciom religijnym olbrzymiej większości narodu hiszpańskiego.

W zakończenu gen. Franco oświadczył, że Hiszpania wyrzeknie się jakichkolwiek stosunków z krajami o ustroju komunistycznym, natomiast zacieśni stosunki kulturalne i gospodarcze z narodami tej samej rasy, mówiącymi pokrewnymi językami. Gen. Franco miał tu na myśli ścisłą współpracę z Włochami.

Prowizoryczny rząd gen. Franco

PARYŻ, 3. 10. (tel. wł.). Według wiadomości z Burgos, gen. Franco powołał do życia prowizoryczny rząd, złożony z wydziałów: finansów, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, wyżywienia, rolnictwa, pracy, oświaty, robót publicznych i komunikacji.

W najbliższych dniach będzie utworzony sekretariat do spraw zagranicznych, który zajmie się nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z innymi państwami. Przy sekretariacie będzie utworzone biuro prasy i propagandy.

Azana uciekł z Madrytu
Anarchiści sięgają po władzę

PARYŻ, 3. 10. (tel. wł.). —Olbrzymią sensację wywołała wiadomość, która nadeszła z Madrytu, że prezydent czerwonej republiki hiszpańskiej, Azana, zbiegł ze stolicy i prawdopodobnie będzie się starał przedostać za granicę. Prezydent był stale pilnowany przez patrole milicji komunistycznej i anarchistycznej, otaczającej jego pałac, jednakże udało mu się zmylić czujność anarchistów i wymknąć z pałacu.

Ostatnie klęski armii czerwonej pod Talavara, Maqueda i Toledo — wywołały wśród czerwonych ogromne wzburzenie. Rząd musiał aresztować gen. Asencio, który dowodził armią rządową na tych odcinkach.

Komunistyczny premier, Largo Caballero, staje się coraz bardziej niepopularny. Coraz zuchwalej anarchiści domagają się jego ustąpienia i oddania władzy Iberyjskiej Federacji Anarchistów.

Przygnębiające wrażenie w Madrycie wywołało zajęcie przez powstańców miasta Siguenza. Powstańcze wojska gen. Varela posuwają się na Aranjuez, gdzie armia czerwona gromadzi główne siły, ponieważ zajęcie Aranjuezu odcięłoby całkowicie Madryt od Walencji i wschodnich prowincyj, nad którymi czerwoni posiadają jeszcze władzę.

Rośnie antysemityzm
w szeregach czerwonej armii

RYGA, 3. 10. (tel. wł.). Naczelny wódz armii czerwonej marsz. Woroszyłow, był przez kilka dni obecny na ćwiczeniach wojsk okręgu moskiewskiego. W chwili, gdy po ukończeniu ćwiczeń wsiadał on do samochodu, z tłumu żołnierzy padły chóralne okrzyki:

— Mamy dosyć żydów i Gruzinów! Niech żyje nasz ukochany wódz, towarzysz Woroszyłow!

Incydent ten potwierdza, że zarówno w społeczeństwie rosyjskiem, jak i w armii sowieckiej szerzy się coraz bardziej antysemityzm.

Awangarda Trzeciej Rzeszy za granicą
Zdecydowana rola Niemców w obcych państwach

Agencja Press donosi z Katowic:

Na Górnym Śląsku stał się znany przebieg konferencji przedstawicieli ugrupowań Niemców zagranicznych, odbytej w miejscowości Erlangen w Bawarii.

Na konferencji w Erlangen reprezentowanych było 500 ugrupowań niemieckich ze wszystkich krajów Europy oraz z wielu krajów Afryki, Ameryki i Azji. Ugrupowania niemieckie w Polsce miały na konferencji swych przedstawicieli.

Przewodniczący narady „gauleiter" Bohle oświadczył bez osłonek, że organizacje Niemców zagranicznych mają za zadanie nie tylko propagandę kultury niemieckiej, ale także i to przede wszystkim pełnienie akcji pomocniczej dla zagranicznej polityki trzeciej Rzeszy.

Dłuższa dyskusja wywiązała się o działalności ugrupowania niemieckiego w Hiszpanii. Kierownikowi tej grupy Hellerowi zarzucono, że nie potrafił ukryć kompromitujących organizację dokumentów, które jakoby znalezione zostały w Barcelonie.

Konferencja postanowiła, że dla usprawnienia działalności przedstawiciele organizacyj Niemców w poszczególnych krajach mają być lokowani na posadach w placówkach i konsulatach niemieckich. Ma im to umożliwić większą swobodę ruchów i korzystanie z przywileju eksterytorialności. (pr.)

Jakie podatki
płacimy w październiku

W październiku r. b. płatne są podatki następujące:

1) do 5 października — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 30 września; do 20 października — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni października;

2) oo 7 października — podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych we wrześniu r. b.;

3) do 15 października —zaliczka kwartalna (za III kwartał) na podatek przemysłowy od obrotu za r.. 1936 przez pozostałe przedsiębiorstwa niewymienione w punkcie 1) i nieopłacające zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu;

4) do 25 października -- zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego we wrześniu ,przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o nowych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia—a z innych przedsiębiorstw, przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I — V kategorii, prowadzące prawidłowo księgi handlowe;

5) do 31 października — II rata podatku od lokali za r. 1936.

Ponadto płatne są w październiku zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.605 ton, w tem żyta 630 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagotowych: pszenica jednolita 25.50 26, zbierana 25 — 25.50, żyto 17.60—17.75, owies 15.75 — 17, jęczmień 18.75 — 24, groch polny 18 — 19, mąka żytnia 26.50 — 27.50, razowa 21—21.50.

Polemika

Zdobycie Toledo przez wojska powstańcze i poważne zagrożenie Madrytu spędza sen z powiek socjalistów całego świata. Wszędzie, gdzie tylko Mardochej Marks sięgnął swą ideologią, biegnie płomienne wezwanie „o pomoc dla czerwonej Hiszpanii".

Czekają na decyzję

Pod takim właśnie tytułem na pierwszej stronie pisma drukuje „Robotnik" pocieszającą wiadomość:

„Komitet wykonawczy Partii Pracy zebrał się wczoraj w Edynburgu, celem ustalenia porządku dziennego mającej rozpocząć się w poniedziałek konferencji partyjnej oraz opracowania tekstu rezolucji. W kołach Partii Pracy liczą się z tym, że zmiana sytuacji w wojnie domowej w Hiszpanii, a mianowicie ostatnie sukcesy wojsk powstańczych, nie pozostanie bez wpływu na ustosunkowanie się wielu członków stronnictwa do zasady nieinterwencji i doprowadzić może do poddania rewizji rezolucji kongresu związków zawodowych w Plymouth. Na decyzję komitetu wykonawczego wpłynie prawdopodobnie w znacznej mierze sprawozdanie delegatów Partii Pracy, którzy udali się do Paryża celem naradzenia się nad przebiegiem wypadków w Hiszpanii z przywódcami Międzynarodówki."

Może wreszcie będziemy interweniować. PPS bardzo tego pragnie, ale jeszcze nie śmie powiedzieć. Czeka na decyzję drugiej międzynarodówki.

Nie czytają „Robotnika"

Tymczasem dmucha w legendę, która wyrosła w okół obrońców Alkazaru. To bohaterzy? Ładne mi bohaterstwo! „Robotnik" na to się nigdy nie zgodzi.

„Chcemy jedynie ustalić tu pewne momenty objektywne. Rzekome „bohaterstwo" obrońców Alkazaru niezależnie, oczywiście od kwestii odwagi osobistej, nie ma nic wspólnego z prawdziwym bohaterstwem: nie jest bohaterstwem bunt przeciwko ojczyźnie i jej prawowitemu Rządowi."

To może nie ładnie z naszej strony, ale proponujemy redaktorom „Robotnika", by przeczytali numery swego pisma z maja 1926 r. o bohaterstwie milicji PPS, walczącej na ulicach Warszawy przeciw ówczesnemu rządowi. Albowiem, proszę Panów, nawet i lektura „Robotnika" może być czasem pouczająca.

Źle adresują

W związku z Alkazarem „Robotnik" zatroszczył się o poziom moralny katolicyzmu w Polsce.

Ogłoszony w piśmie naszym przed paru dniami adres hołdowniczy „katolików częstochowskich", którzy pod przewodem jasnogórskiego przeora padli do stóp gen. Franco, wyrażając podziw dla „obrońców Alkazaru" i — Kabylów marokańskich, świadczy o zupełnym rozkładzie pojęć moralnych wśród pewnych sfer katolickich w Polsce i o całkowitym wśród nich zaniku właściwych ludziom przyzwoitym instynktów, uczuć i poglądów.

Byłoby w porządku, gdyby katolicy wysyłali depesze do Madrytu, witające radośnie palenie kościołów i mordowanie zakonników. Wtedy katolicyzm — zdaniem PPS. — byłby na właściwym moralnym poziomie. Pod takim przecież adresem wysyłają depesze i składki duchowni żydowscy, dając godny naśladowania wzór.

Spokojny element

A nasi współmieszkańcy, którym z takim zaufaniem PPS. powierzyła swoje losy, absolutnie i stanowczo nie chcą emigrować. Coraz to wyliczają nowe swoje wartości dla Polski. „Nasz Przegląd" stwierdza:

Żydzi są elementem spokojnym, i można łatwiej stłumić ich ewentualne niezadowolenie represjami, choćby przymierali głodem.

Na barykady przecież chodzą goje, a „spokojny element" conaj wyżej nimi komenderuje. I takim spokojnym elementom kazać emigrować!

Chodzi im tylko o logikę

Przecież samo „ABC" napisało wyraźnie, że ludności w Polsce nie jest za dużo, a pracy starczy.

To też ABC, jako organ młodych głosi, że pracy jest w Polsce poddostatkiem dla wszystkich. Nagle jednak autor przypomina sobie, że jest to rozumowanie „masońsko-żydowskie" i że wobec tego nie można już uprawiać antysemityzmu, bo jeżeli każdy może w Polsce znaleźć pracę, to i żydzi nie są zbyteczni. Dla ocalenia więc antysemityzmu autor młodo-endecki zaleca dalej, wbrew wszelkiej logice, wypędzenie żydów, zapominając, że wypędza tem samem trzy miliony konsumentów.

Widocznie w artykule naszym wyraziliśmy się nie dość jasno. W Polsce jest ludności za dużo, tylko o te trzy miliony żydów. Czy to takie „wbrew wszelkiej logice?" Jeżeli tylko o logikę wam chodziło, to może teraz wyemigrujecie?

Ciotka

Rozumiemy, że antysemici — to bardzo niemili ludzie, ale żeby byli „ciotką", tegośmy nie wiedzieli. Poucza nas o tem p. S. Hirszhorn:

Trzeba także pamiętać o tym, że sianie nienawiści między narodami i wyznaniami nie jest sztuką trudną, ale za to bardzo wdzięczną. Jedna głupia, ale dość nikczemna, ciotka potrafi pokłócić najgoręcej się kochających członków rodziny.

Tak więc pośrednio publicysta „Naszego Przeglądu" wznosi kielich: Kochajmy się! Jesteśmy przecie w rodzinie.

Dwa bratanki

Przed wojną popularnością cieszył się dwuwiersz o przyjaźni polsko - węgierskiej:

Lach i Węgier dwa bratanki
i do tańca i do szklanki.

Trzeba go zmienić na gwałt:

Lach i żydek dwa bratanki,
Lachom — praca, żydom — banki.

150.000 trupów

Potworne żniwo czerwonego terroru w Hiszpanii

Upiorne wieści o Hiszpanii, o dokonywanych przez wojska rządowe okrucieństwach, znajdujemy w sprawozdaniu, jakie wygłosił teraz przez berlińskie radio korespondent hiszpański „Völkischer Beobachter".

Nie ma w Hiszpanii wojny domowej — zaczyna ów korespondent, — gdyż takie określenie jest błędne i pomniejsza wielkie zadanie, które wzięła na siebie narodowo myśląca ludność Hiszpanii w swej walce przeciwko sowietyzacji Europy zachodniej.

Zbiorowisko ruin i trupów

Wstrząsający jest ten materiał, który widziałem na swej drodze, przemierzając Hiszpanię z wojskami gen. Fraco. Kraj, przez który przejeżdżałem, to wielkie zbiorowisko trupów i ruin, zarażony zaduchem rozkładających się ciał — głównie zakładników, najniewinniejszych ofiar w tej wojnie. Każdy kościół, których tyle widziałem na swej drodze, był nie tylko całkowicie zniszczony, ale i w sposób nie nadający się do opisywania, zbeszczeszczony.

Wojska narodowe wiedzą, o co chodzi, to też usiłują zajmować wsie i miasta w zaskoczeniu, wiadomo bowiem, że inaczej czerwone hordy katują na śmierć dziesiątki, nie raz setki zakładników. A po wkroczeniu na zdobyty teren powstańcy znajdują całe góry podziurawionych przez kule karabinów maszynowych zwłok; piwnice, które czerwoni władcy zamienili na więzienia, pełne są trupów. Wśród nich czasem leżą jeszcze ludzie z resztkami życia. Wszyscy oni zginęli od ręcznych granatów, które rzucano w masę na ślepo.

Czerwoni mordują nawet dzieci

W małej mieścinie za Sewillą znalazłem na rynku zwłoki 58 rozstrzelanych, wśród których były też kobiety. W bocznej uliczce leżały zwłoki proboszcza. Jego głowę umieszczono nad ogniskiem i powoli uduszono w dymie. A w piwnicy budynku, w którym czerwoni urządzili „sąd", znaleźliśmy 27 trupów, dosłownie poszatkowanych granatami. W Oropesa, wśród 24 trupów, znajdowały się też zwłoki siedmioletniej dziewczynki, która w zesztywniałej rączce trzymała jeszcze lalkę.

Również w Oropesa, w kościele klasztornym, obok wywleczonych z trumien zwłok zakonnic, leżały świeżo zamordowane ofiary. Zarówno dawne, jak i świeże zwłoki, były zniekształcone w sposób haniebny. Ale stanęliśmy wszyscy w oniemieniu dopiero w ogólnych sypialniach klasztoru: tam niektóre ciała leżały jeszcze w pierwotnych, niewygodnych łóżkach, a wszystkie były pocięte i okaleczone w sposób niemożliwy do opisania, wchodzący w zakres patologii płciowej.

Oświadczam tu kategorycznie, że pogląd, jakoby wiadomości o tych zbrodniach były przesadzane w pogoni za sensacją, jest błędny. Przeciwnie, trudno jest podać do publicznej wiadomości bodaj połowę okrucieństw wojsk czerwonych, bo ich opisywanie jest niemożliwe ze względu na moralność i dobry smak. Ale odpowiedni materiał z dowodami pod postacią zdjęć fotograficznych składany jest powołanym czynnikom.

Dzieci jako tarcza przed bombami

W Teba, pod Malagą, sam widziałem zwłoki lotnika Medeny, który wpadł żywcem w ręce katów. Najpierw wydłubano mu oczy, później okaleczono brzytwami i pocięto całe ciało, to też skonał w strasznych męczarniach. Znaleźliśmy też w jednym miejscu dzieci z przytułku. Zabrano je wszystkie w liczbie 140 jako zakładników i zagrożono, że w razie ataków lotniczych ze strony powstańców na pierwszy ogień zawsze wystawiane będą te dzieci.

Osławiona La Pasionaria, która teraz dowodzi batalionami kobiecymi wojsk rządowych, pochodzi z domu publicznego. Wśród jeńców, którzy wpadają w ręce powstańców, co raz częściej spotyka się nazwiska rdzennie rosyjskie, nie mówiąc już o francuskich A w bagażu, jaki po bitwie pod Naval Moral wpadł w ręce powstańców, była też korespondencja, świadcząca, że nawet komisarzami oddziałów czerwonych są obywatele sowieccy.

Upiorne liczby

Według najostatniejszych obliczeń w Hiszpanii padło dotąd około 150 tysięcy ludzi. Olbrzymia ich większość — to wymordowani zakładnicy lub ci, którzy przeszli przez tragikomedię sądu w Madrycie. Niezliczone więzienia pełne są jeszcze ofar, a dzień i noc wyprowadzane są one na śmierć. Na północnym wybrzeżu Hiszpanii stoi pięć okrętów z zakładnikami, razem około 4 tysięcy więźniów. Gotowe są one do wysadzenia dynamitem w każdej chwili.

Horyzont walki czerwoni znaczą dymem i pożogą, a im bliżej powstańcy podchodzą do Madrytu, tym straszniejsze i upiorniejsze stają się przejawy teroru ze strony cofających się wciąż wojsk rządowych.

Wspomnienie po p. Jędrzejewiczu

Zjazd profesorów zwolnionych ze swych stanowisk

Wczoraj obradował w Warszawie trzeci zjazd profesorów wyższych uczelni, zwolnionych ze swych stanowisk na zasadzie sławetnego rozporządzenia Jędrzejewicza, likwidującego 52 katedry. Zjazd rozpoczął się Mszą św., którą odprawił w kościele św. Anny J. Eks. ks. biskup Szlagowski. Msza była odprawiona za duszę czterech zmarłych już spośród zwolnionych profesorów: ks. profesora Żukowskiego, prof. Kozickiego, Sobieskiego i Władyczki.

Zjazd zwolnionych profesorów, odbywający się jak dwa poprzednie w rocznicę wejścia w życie osławionego rozporządzenia, jest przypomnieniem, że dotąd polskim wyższym uczelniom nie wyrównano strat, jakie poniosły wskutek fatalnej, niezmiernie szkodliwej polityki Janusza Jędrzejewicza.

Skutki zawieruchy walutowej

Niedotrzymanie umów

Już w ciągu bież. tygodnia dały się odczuć skutki dewaluacji. Mianowicie wiele firm zagranicznych, nie chcąc ponosić strat wskutek różnic walutowych zrywa zawarte kontrakty i nie wysyła zamówionych towarów, gdyż towary te nabywane były we frankach szwajcarskich lub francuskich. Firmy polskie interwenjowały w izbach handlowych zagranicznych. Ponieważ kupcy polscy ponieśli również straty wskutek niedotrzymania terminu — epilogiem będą zapewne procesy sądowe.



Potężna paszcza armatnia pancernika angielskiego „Rodney", biorącego udział w manewrach floty brytyjskiej u wybrzeży Szkocji.

To jest tak:

Niepożądane niepokoje

Na Dalekim Wschodzie znowu doszło do powikłań z powodu zamordowania kilku japońskich marynarzy. Stosunki dwóch żółtych państw pogorszyły się znacznie, a i Anglia macza w tym ręce.

Dla nas te tak dalece obce i egzotyczne sprawy nie mogą być jednak obojętne, bo z polityką i mocą Japonii ściśle jest związana sprawa bezpieczeństwa naszej wschodniej granicy, a nawet ta dużo ważniejsza, a obchodząca cały świat naszej cywilizacji — — sprawa ofensywy komunizmu i frontów ludowych. Trzeba bowiem pamiętać, że im na Dalekim Wschodzie ciszej i spokojniej, tym groźniej biją czerwone fale w bastiony naszej cywilizacji. Wcale nie jest trafem, że zwycięstwa frontów ludowych we Francji i Hiszpanii poprzedził okres złagodzenia sporów sowiecko - japońskich.

To, co dziś tam w żółtej części świata obserwujemy, a mianowicie owe zadrażnienia chińsko-japońskie są objawem raczej niepożądanym, przynajmniej dzisiaj niepożądanym. Wprawdzie towarzyszy im wzrost sił japońskich, ale te siły mogą być w Chinach na długo zaabsorbowane.

Może Anglia z tego się cieszyć i dopatrywać się w tym dla siebie korzyści — ale my odwieczne przedmurze Europy, takiej burzy na Dalekim Wschodzie życzyć sobie nie możemy, zwłaszcza gdyby towarzyszyły jej dalsze objawy jakichś sowiecko - japońskich rozejmów.

Kolce bez róż

Przykre nieporozumienie

Przed paru dniami zarzucaliśmy adw. Karolowi Czałczyńskiemu, że przyjął aplikanta żyda. Jak nas informują, sam p. Karol Czałczyński jest żydem, wobec tego zarzuty nasze stają się bezprzedmiotowe; czy jednak nie byłoby bardziej celowe, by p. Czałczyński zmienił nazwisko na Fliederbaum czy Silberman. Wtedy uniknąłby on przykrych nieporozumień i zarzutów.

Mimo to, że zbłądziliśmy nie z własnej winy, przepraszamy p. Czałczyńskiego za mimowolną krzywdę. Jest przecież rzeczą oczywistą, że p. Czałczyński, jako żyd, przyjmuje aplikantów żydów, tak samo jak adwokaci Polacy przyjmują aplikantów Polaków.

Szerzenie niepokoju

„Nasz Przegląd" donosi:

Do Warszawy przybył członek delegacji palestyńskiej na kongres pokojowy w Brukseli Arab Jusuf Nadzi, który wystąpi tu z referatem publicznym.

Aż dziw, że miarodajne władze nie skonfiskowały tej wiadomości. Przecież, u licha, może ona wywołać niepokój publiczny i to nie mały, wśród czytelników „Naszego Przeglądu". Arabi pchają się do Warszawy!

Prasa czerwona kształci i pobudza

Korespondent „Expressu Porannego" pojechał do Rumunii i zobaczył tam tąk wiele, że musi się podzielić z czytelnikami. Poszedł nad Czarnym morzem na plaży i oto:

Ale — a propos kobiet: założyły one w Carmen Sylva na skrawku plaży kolonię nudystek, co widząc panowie zajęli dla siebie następny skrawek, oddzielili się od kobiet... czterema kamyczkami i paradują, jak Adamowie w najbliższym sąsiedztwie Ew.

Co więcej — cała ta kolonia jest tak chytrze położona, że panie, chcąc dostać się do siebie, muszą przejść przez teren panów i na odwrót, panowie, jak również i pozostała, nie zaliczająca się do nudystów publiczność plażowa przechodzi przez królestwo Ew, jakby to był ogólny deptak.

Nudystki nie są tym bynajmniej skrępowane: leżą, czytają gazety i książki, spacerują tam i z powrotem, witają się ze znajomymi, kupują u sprzedawców owoce i koraliki, a chociaż nie mają na sobie nic a nic, lub co najwyżej tylko... koraliki, zachowują się zupełnie swobodnie i rzekłbym dystyngowanie.

* * *

Co za raj na ziemi. A Warszawa nawet w upały dusi się w ubraniach, choć od tych lat posiada „czerwoną prasę!"

Zapewniają nas z kół dobrze poinformowanych, że pod koniec przyszłej wiosny „Express Poranny" przystępuje do czynu i ogłosi ankietę na temat: czy kostiumy kąpielowe są potrzebne ze względów estetycznych, higienicznych i gospodarczych? Osobno będzie się liczyć głowy mężczyzn i kobiet, choć — w razie zwycięskiego wyniku plebiscytu — na plaży nie będzie separacji.

Nordicus

Na progu Prus Wschodnich

Niedostępne Muzeum Mazurskie

Jak się opiekujemy młodzieżą mazurską?

Istnieje na Pomorzu cały szereg punktów, w których odczuwa się szczególnie mocno walkę polsko - niemiecką. Najbliższym bodaj takim punktem jest Działdowo, miasteczko nad granicą Wschodnio - Pruską, odległe tylko o dwie godziny jazdy kolejowej od Warszawy. Działdowo było bramą do Prus Wschodnich już za czasów, kiedy król Władysław Jagiełło przejeżdżał tędy na pole Grunwaldu, a w roku 1914 szły tędy wojska rosyjskie na bitwę pod Tannenbergiem.

Mazurski powiat

Dzisiaj jest to jedyne miasto i jedyny powiat, w którym mieszkają Mazurzy. Ciągnie się stąd wiele nici do Mazowsza Pruskiego, każdy fakt, każda zmiana tu, odbijają się echem po tamtej stronie granicy i odwrotnie. Jest to teren nietylko ciekawy ale i nadzwyczaj ważny w ukształtowaniu się naszej przyszłości nad Bałtykiem, ale rzecz dziwna, że oficjalni „działacze", nadesłani tam na teren, nie chcą zrozumieć, że tylko silne Mazury są w stanie rozwiązać zagadnienie Wschodnio - Pruskie i zabezpieczyć nam posiadanie Pomorza, to jest drogi do rozwoju światowego. Działacze ci chcą Mazurów potulnych, uległych i w tym celu potrafią zamierzenia dobre odwrócić na szkodę Mazurów i szkodę Polski .

Zamknięty „dom"

Już w pierwszych dniach mego pobytu w tym spokojnym i czystym mieście trafiłem na ślad takiego właśnie działania. Idąc rano po ulicy Dworcowej zobaczyłem na jednopiętrowym domu wielki napis „Muzeum Mazurskie", zaciekawiony wstępuję, drzwi jednak do muzeum są zamknięte i nie ma nikogo. O godzinie 10 znów próbuję się dostać do Muzeum, ale nic z tego! O godzinie 12 taki sam efekt. Intryguje mnie to mocno, ale dowiaduję się, że nie tylko ja mam takie szczęście. Na wiosnę tego roku redaktor „Tygodnika Ilustrowanego" chciał obejrzeć skarby zaczarowanego Muzeum i udało mu się to dopiero po długich tarapatach, a był to przecież człowiek prawomyślny.

Niefortunna bursa

Dom, w którym się mieści Muzeum jest własnością „Zrzeszenia Ewangelików Polaków", zakupiony oczywiście nie z własnych funduszów Zrzeszenia. Miał tam powstać Mazurski Dom Ludowy z świetlicą, biblioteką, poradnią i bursą dla młodzieży. Bursa istotnie została założona, była ona pod opieką dyrektora seminarium p. Biedrawy, nadesłanego działacza, obcego Mazurom z pochodzenia i wyznania. Potrafił się on tak zająć młodzieżą mazurską, że tylko drobna część wytrzymała w bursie i skończyła seminarium.

Większość natomiast rozgoryczona traktowaniem zmuszona była korzystać z tanich stancji w rodzinach niemieckich, jest tam oczywiście urabiana w duchu niemieckim, a potem kierowana do niemieckiego gimnazjum w Grudziądzu. Wyniki pracy pana dyrektora i pani dyrektorowej śród młodzieży były tak opłakane, że sami oni zwinęli bursę. Dziś z wspaniałych planów „Mazurskiego Domu Ludowego", z dużych sum publicznych, przeznaczonych dla pracy śród Mazurów, pozostało tylko zaczarowane jak w bajce „Muzeum Mazurskie", służące jako doskonałe, tanie i wygodne mieszkanie... pana dyrektora.

Niemcy nie śpią

Takie postępowanie woła tembardziej o pomstę do nieba, że Niemcy nie szczędzą wysiłków i pieniędzy, aby przyciągnąć Mazurów na swoją stronę. Groną sytuację najpierw i najbardziej zrozumieli sami Mazurzy. Na przepełnionych zebraniach „Związku Mazurów" w Działdowie żądają stworzenia bursy mazurskiep, prowadzonej przez Mazurów, rozumiejących jedynie duszę dziecka mazurskiego. Pisali w tej sprawie do „Zrzeszenia Ewangelików Polaków" i do swego prezesa pana ministra Ulrycha. Mają nawet przyrzeczenie, że dom ma im być na ten cel oddany. Przyrzeczono na papierze, a papier jest bardzo cierpliwy. Cała sprawa tak się przewlekła, aż zaczął się nowy rok szkolny i znów został stracony jeden rocznik młodzieży mazurskiej.

Źle świadczy o naszej mocarstwowości i jest nad wyraz smutny fakt, że nie potrafimy bronić Mazurów w Prusach Wschodnich przed germanizacją. Ale, że ludzie i organizacje, reklamujące się jako polskie, pomagają w zniemczeniu Mazurów w Polsce, to rzecz dziwna, zastanawiająco dziwna.

Rzemiosło bez kredytu

spada do roli chałupnictwa

Klęska społeczna, której należałoby zapobiec

Jedną z największych bolączek rzemiosła polskiego jest brak odpowiednio zorganizowanego aparatu kredytowego.

Rzemiosło, wśród którego około 80 proc. stanowią drobne warsztaty, jest dziś prawie zupełnie odcięte od taniego i łatwo dostępnego kredytu, co ze względu na narodową i gospodarczą rolę rzemiosła polskiego jest rzeczą niedopuszczalną i wysoce szkodliwą!

Słabe gospodarczo warsztaty rzemieślnicze, nie mając odpowiednich środków obrotowych na zakup surowca, tracą stopniowo cechy, właściwe rzemiosłu, przemieniając się w chałupników. Narasta więc co raz bardziej warstwa, uważana za zło konieczne, warstwa ludzi niezadowolonych, słabych gospodarczo, wyzyskiwanych przez nakładców, którymi prawie w 100 proc. są żydzi. Smutne to zjawisko, występujące z co raz większą jaskrawością, szczególnie w małych miasteczkach, stanowi wielką groźbę dla przyszłości Narodu!

Likwidacja tego stanu rzeczy jest w chwili obecnej wprost koniecznością narodową, jednak musimy sobie zdać sprawę, że liczenie wyłącznie na inicjatywę społeczną nie doprowadzi do pozytywnych rezultatów. Akcja zakładania kas bezprocentowych dla rzemiosła, podjęta na szerszą skalę dopiero w ostatnich miesiącach, ma niewątpliwie doniosłe znaczenie i może wpłynąć na poprawę sytuacji na pewnych odcinkach. Nie rozwiąże ona jednakże całego zagadnienia, gdyż dysponując stosunkowo niewielkimi kapitałami — stanowi przysłowiową kroplę w morzu agresywnego i potężnego kapitału żydowskiego, krajowego i międzynarodowego, którym zasilane jest rzemiosło żydowskie.

Akcją dźwignięcia rzemiosła z upadku, przez zapewnienie mu m. in. taniego kredytu, winien się również zainteresować rząd, za pośrednictwem banków państwowych, uruchamiając na ten cel odpowiednie kredyty, wielokrotnie przewyższające to, co dotychczas na ten cel wydatkowano. Należałoby stworzyć specjalne wydziały kredytu niskoprocentowego dla rzemiosła i drobnego przemysłu, przy czym techniczną stroną zająłby się bank, natomiast opiniowanie podań i ustalanie wysokości pożyczek należałoby do przedstawicieli rzemiosła (Związek Rzem. Chrześcijan, Cechy), którzy pełniliby swe funkcje honorowo, jako mężowie zaufania rzemiosła. Cały ten aparat, przez udział w nim czynnika społecznego, cieszyłby się zaufaniem zainteresowanych i zapewniłby celowe i szybkie rozprowadzenie kredytu.

Od szybkiego rozwiązania zagadnienia kredytu dla rzemiosła zależą w dużym stopniu dalsze losy tego, tak ważnego dla życia narodu, czynnika.

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę września wykazuje, że 30 b. m. było w obiegu banknotów na sumę 1,047,8 milionów złotych, co oznacza wzrost obiegu o 56,8 m. złotych.

Zapas złota zwiększył się o 3,6 do 372,8 mil. złotych, zapas pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się zaledwie o 3 tysiące zł. do 16,5 m. złotych. Pokrycie złotem wyniosło 32,29 proc. (pr.).

Związek Polski w Warszawie

rozwija coraz żywszą działalność

Oddział Warszawski Związku Polskiego popierania polskiego stanu posiadania, który powstał w czerwcu b. r. rozwija coraz żywszą akcję. Ostatnio Związek wydał odezwę, wzywającą do wstępowania do Związku, wskazując na to, że celem związku jest:

1. Zbieranie danych i informowanie o możliwościach zakładania nowych polskich placówek przemysłu handlu i rzemiosła i obsadzanie ich.

2. Uświadamianie polskiego społeczeństwa o konieczności czynienia zakupów wyłącznie w firmach chrz.

3. Inicjatywę w organizowaniu polskiego hurtu i wytwórczości.

4. Informowanie o polskich źródłach zakupu i warsztatach pracy.

5. Inicjatywę w organizowaniu racjonalnego kredytu.

Trzeba mieć nadzieję, że polska Warszawa poprze tę słuszną inicjatywę i że tak zaniedbany dotychczas proces nad odżydzeniem Warszawy pójdzie szybkimi krokami naprzód.

Beton, uzbrojony stalą

przy budowie schronów

przeciwlotniczych i przeciwgazowych

Na tegorocznej Wystawie przemysłu metalowego i elektrotechniki (odbywającej się w Warszawie od 23. IX. do 11. X. 1936) osobny i obszerny dział poświęcono lotnictwu i obronie przeciwlotniczej. Obrona przeciwlotnicza, a przede wszystkim schrony przeciwlotnicze i przeciwgazowe nabierają w ostatnich czasach coraz poważniejszego znaczenia. To też jest rzeczą zrozumiałą, że specjaliści i fachowcy wszystkich krajów poświęcają wiele uwagi i pracy temu zagadnieniu. Z uznaniem też należy powitać fakt, że na obecnej wystawie występują po raz pierwszy konstruktorzy polscy, demonstrując swoje zdobycze zwłaszcza z zakresu budowy podziemnych schronów przeciwlotniczych.

Oczywiście w dziedzinie tej na plan pierwszy wysuwa się zastosowanie betonu, oraz żelazobetonu (czyli betonu uzbrajanego stalą). Ten bowiem materiał najlepiej odpowiada wszystkim wymaganiom, stawianym schronom przeciwlotniczym. A wymagania te są liczne i wysokie.

Budowle przeciwlotnicze muszą być przede wszystkim wytrzymałe na działanie bomb burzących. Schron przeciwlotniczy musi się opierać skutecznie rozlicznym niebezpiecznym skutkom wybuchów bomb lotniczych, jak uderzenie bomby samej, olbrzymie ciśnienie eksplozyjne, uderzenie gruzów demolowanych budowli, parcie i ssanie fali powietrznej (podmuch), rozprysk odłamków bomby, wstrząs ziemi i t. d.

Schrony betonowe opierają się tym działaniom skutecznie, pod warunkiem oczywiście, że zostały zaprojektowane i wykonane racjonalnie. Należy przy tym nadmienić, że powszechnie panujące doniedawna przekonanie o ścisłym i bezpośrednim podobieństwie, istniejącym pomiędzy wstrząsami sejsmicznymi, a skutkami eksplozji bombowej w wyniku krajowych i zagranicznych prac badawczych i doświadczeń — poddano ostatnio gruntownej rewizji. Okazało się, że gdy np. przy trzęsieniach ziemi, szkody maleją z lekkością budowli, w budownictwie przeciwlotniczym wskazaną jest konstrukcja ciężka i masywna dla należytego odparcia uderzeń powietrza, oraz dla bezpiecznego przeciwstawienia się skutkom dynamicznym detonacji pocisku. A właśnie chronolityczne konstrukcje betonowe oraz żelbetowe cechuje znaczne nagromadzenie opornych mas co zatem w danym wypadku nie jest ich wadą, lecz — przeciwnie — bardzo pożądaną zaletą — w zasadniczym odróżnieniu od wypadków stosowania różnych innych materiałów konstrukcyjnych.

Gdy weźmie się pod uwagę, że schrony betonowe i żelbetowe są z natury rzeczy niepalne i ogniotrwałe, a więc odporne całkowicie na działanie bomb ogniowych, oraz to, że nader łatwo je odkażać — łatwo zrozumieć dlaczego we wszystkich państwach kulturalnych beton w budownictwie ochronnym i fortyfikacyjnym zajął miejsce naczelne. Należy też dodać, że — na skutek ścisłej struktury betonu oraz łatwego uszczelnienia styków części składowych konstrukcji — budowle betonowe są bezwzględnie gazoszczelne, tak, że stanowią doskonałe zabezpieczenie również przed skutkami bomb gazowych.

W ramach wystawy warszawskiej odbędzie się pokaz schronów przeciwgazowych, dowodzący wszechstronnych zalet stosowania betonu w budownictwie przeciwlotniczym. Pokaz ten niewątpliwie zainteresuje reprezentantów władz wojskowych i cywilnych, oraz sfer przemysłowych, którzy we własnym interesie zwiedzić powinni jak najliczniej stoisko i eksponaty schronowe, które w skali naturalnej oglądać można na placu wystawowym L. O. P. P. (K).

Konkurs prasowy

„Święta Morza"

Na posiedzeniu Jury Konkursu Prasowego, ogłoszonego z okazji święta morza, przyznano nagrody za najlepsze prace.

I Nagroda w wys. 500 zł Melchior Wańkowicz za felieton p. t. „To nie Samosierra morska'", drukowany w Nr. 21 „Narodu i Państwa".

II Nagroda 300 zł, inż. Julian Ginsbert (Jim Poker) za nowelę „Potrzebna"" w Nr. 189 „Kuriera Warszawskiego.

III Nagroda w wys. 150 zł, Wilhelm Korabiowski za reportaż „Gdynia po raz pierwszy'", umieszczony w Nr. 156 „Gazety Lwowskiej".

IV Nagroda 50 zł, Henryk Zbierzchowski za wiersz „Na święto morza", drukowany w „Dzienniku Poznańskim".

Po za tym wyróżniono wiersz ‚Pieśń minionych dni' Czesława Wołłejki, ucznia 3 klasy gim. państw. w Grodnie, a artykuł „Morze" drukowany w ‚Gazecie Polskiej" ma być ze względu na swą wartość wydrukowany w najbliższym numerze ‚Morza."

Pochody dzieci z orkiestrami

Uroczystości III Tygodnia Szkoły Powszechnej

W Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego odbył się zjazd delegatów obwodów szkolnych województwa warszawskiego łódzkiego i m. st.. Warszawy. w sprawie III Tygodnia Szkoły Powszechnej. Obradom przewodniczył p. kurator Ambroziewicz.. Ze sprawozdań, złożonych przez delegatów wszystkich okręgów wynika, że tegoroczny Tydzień Szkoły Powszechnej jest zakrojony na wielką skalę. W licznych miastach i wsiach odbędą się 4 października urozmaicone pochody propagandowe z udziałem młodzieży szkolnej, organizacyj społecznych oraz całego społeczeństwa. Należy zaznaczyć, że w wielu wypadkach orkiestr do pochodów użyczy wojsko.

MICHAŁ WSZERAD 9)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

III.

Gawrylewiczowa siadła do samochodu.

— Koszary pułku!

— Ach, te obowiązki społeczne! Nie lubi tak bardzo nastrojów żałobnych, a tu pewno w dusznym pokoju nie wywietrzał jeszcze zapach świec. Aż się wzdrygnęła. Tak, małe podoficerskie mieszkanko. Czerwone, zapłakane oczy — jak jej tam? — Ćwieczkowej. Ona wchodzi. Ćwieczkowa z synem witają ją jak „jasny promień". Ona mówi, że w imieniu towarzystwa Kobiet Pracujących Społecznie. Jest właśnie prezesem. Została wybrana tydzień temu. Na ostatnim zebraniu. Pyta, czego im potrzeba. Może dopomóc. Ma stosunki w szerokich sferach, wśród czynników rządowych. Przedwczoraj u niej było tylu gości. Przyjmuje w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Ćwieczkowa zapewne spojrzy na nią z wyrazem żdziwienia, że ona, prezesowa... — snują się obrazy po znudzonej głowie.

Szofer hamuje. Żołnierz w rogatywce, z paskiem pod brodą mówi, że bez przepustki wstęp na teren koszar wzbroniony. Grywlewiczowa czuje się obrażona. Mówi, że ma kuzyna ministra. Żołnierz wzrusza ramionami.

— Niech pani idzie do pana kaprala. to wszystko załatwi. Niech idzie do pana kaprala! Idzie — cóż ma robić. Jest i przepustka. Pawilon trzydziesty siódmy.

Wdowa po sierżancie Ćwieczku mieszkała w dużym, nowym domu podoficerskim. Grywlewiczowa zapukała do drzwi.

Otworzył je wysoki młodzieniec. Czarny krawat ostro odbijał od bladej twarzy pozbawionej rumieńca.

— Pani w jakiej sprawie?

— Ja... — Grywlewiczowa poczęła mówić bezładnie. Zrozumiał. Poprosił ją do drugiego pokoju.

— Moja matka — rzekł — moja narzeczona...

Ćwieczkowa siedziała w jakimś cudacznym fotelu, obitym czerwonym pluszem. Wydawała się być bardzo zmęczona. Uprzejmie wskazała prezesowej kanapę. Młoda osoba nazwana narzeczoną, stała przy oknie.

— Ja.... — znowu zaczęła Grywlewiczowa — i zaczęła mówić. Ciężkie położenie, pomoc, jakieś nieokreślone nadzieje...

— Dla pana mam konkretną propozycję. Zupełnie konkretną propozycję — wpatrzyła się w białą twarz młodego chłopca.

— Pan jest bez pracy, prawda?

— Tak, proszę pani.

— Czy pan jeszcze studiuje?

— Za miesiąc mam końcowe egzaminy.

— Oh, to straszne! W takiej chwili się uczyć... — Grywlewiczowa przybrała swą twarz w słodkawy uśmiech.

— To trudno. Im prędzej, tym lepiej.

— Otóż... w podległych memu mężowi urzędach jest obecnie wolna posada. Na początek oczywiście, pan rozumie, niewiele, ale po trzech miesiącach, zwłaszcza, że pan będzie miał już dyplom... — prezesowa uczuła wbity w sobie wzrok panny przedstawionej jako narzeczona.

Młody Ćwieczek, Kazimierz Ćwieczek, skłonił się pytająco.

— Jest jednak pewna drażliwa sprawa — prezesowa podniosła brwi — pan jako student utrzymywał stosunki z obwiepolem (pogardliwy grymas tłustych warg), a nawet był pan gdzieś kiedyś przez policję aresztowany...

— Dwa razy — uciął krótko Ćwieczek.

— Dwa razy... o! dwa razy...

Zapanowała kłopotliwa cisza.

Grywlewiczowa westchnęła. Sztucznie i nieszczerze.

— No tak... tak... Ale to nic nie szkodzi. To przeszłość. To było dawno, nieprawdaż?

— Trzy miesiące temu.

— Trzy miesiące... — znowu kłopotliwa cisza. Młoda osoba pod oknem poruszyła się.

— Trzy miesiące, to duży szmat czasu (znowu słodkawy uśmiech), to już wszystko można rzucić w otchłań niepamięci.

Kazimierz Ćwieczek wciąż patrzył pytająco.

— Pan, panie Kazimierzu, zgłosi się jutro do męża, o tu na tej kartce jest adres i powoła się na mnie. Przedtem panie, obieca pan, że wstąpi do „Strzelca". „Strzelec" — zaczęła szybko mówić — nie jest przecież organizacją ściśle polityczną. To przysposobienie wojskowe. To furtka dla ludzi, którzy posiadają skrupuły... jest wielu takich ludzi... — rzuciła „dowcipnie".

Znowu cisza.

— No cóż? — znowu ten uśmiech Grywlewiczowej.

— Nic.

— Co nie?

— Odmawiam.

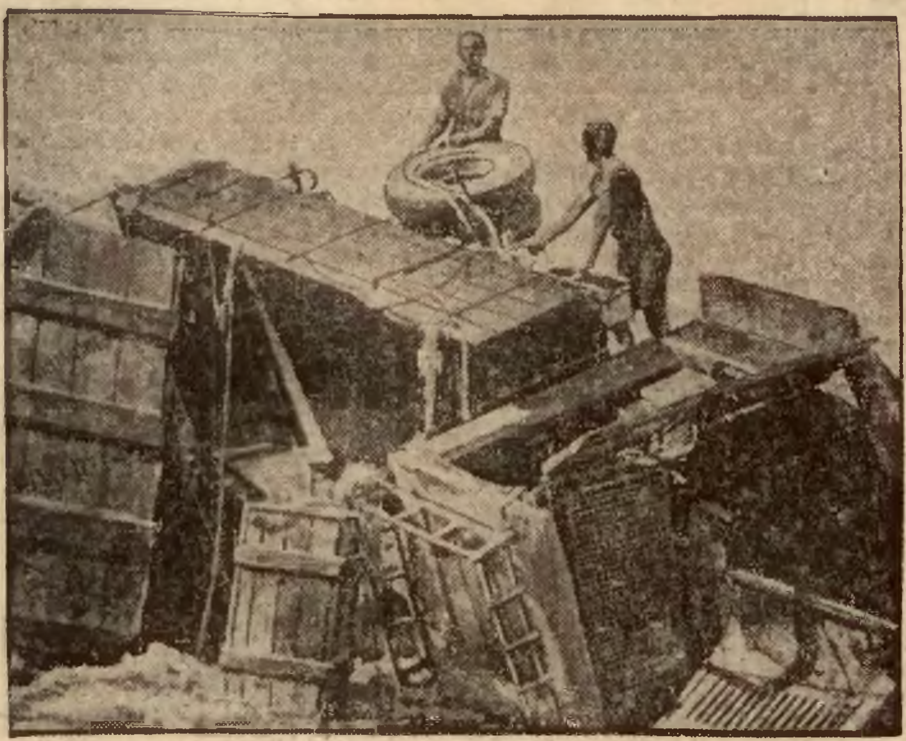
— Kazik! — krzyknęła z wyrzutem narzeczona.

IV.

—Panno Lo-olu! Już sió-ódma - zapiszczała za drzwiami służąca.

(C. d. n.)

Tydzień w illustracjach



Z rewolucji antyżydowskiej w Palestynie. Żydowski pociąg samochodowy zniszczony wskutek wybuchu bomby, rzuconej przez powstańców.



Do Haify przybywają coraz nowe transporty wojsk angielskich, przeznaczonych do tłumienia rewolucji.



Fauzi - Bej — Syryjczyk, wódz rewolucji arabskiej w Palestynie.



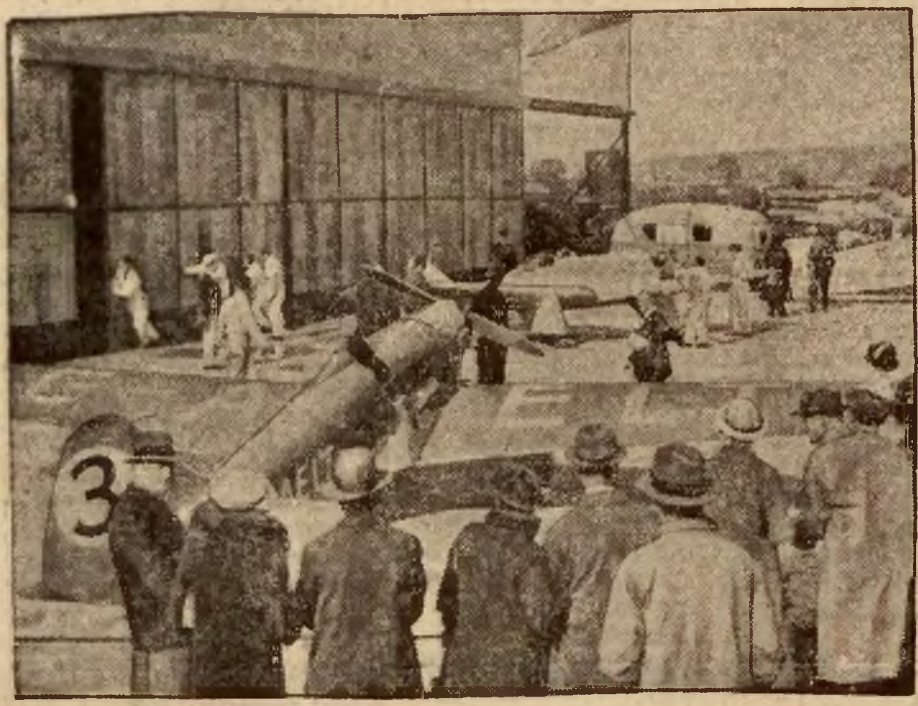
Grupa zwolenników „frontu ludowego" uchodzi z Toledo przed wkroczeniem wojsk narodowych.



W Chinach przystąpiono do zorganizowania policji kobiecej. Na zdjęciu dwie policjantki dwóch odmiennie umundurowanych oddziałów.



Złoty jubileusz statui Wolności, stojącej u wejścia do portu nowojorskiego. Posąg dłuta rzeźbiarza francuskiego Bartholdi'ego został wzniesiony w r. 1886.



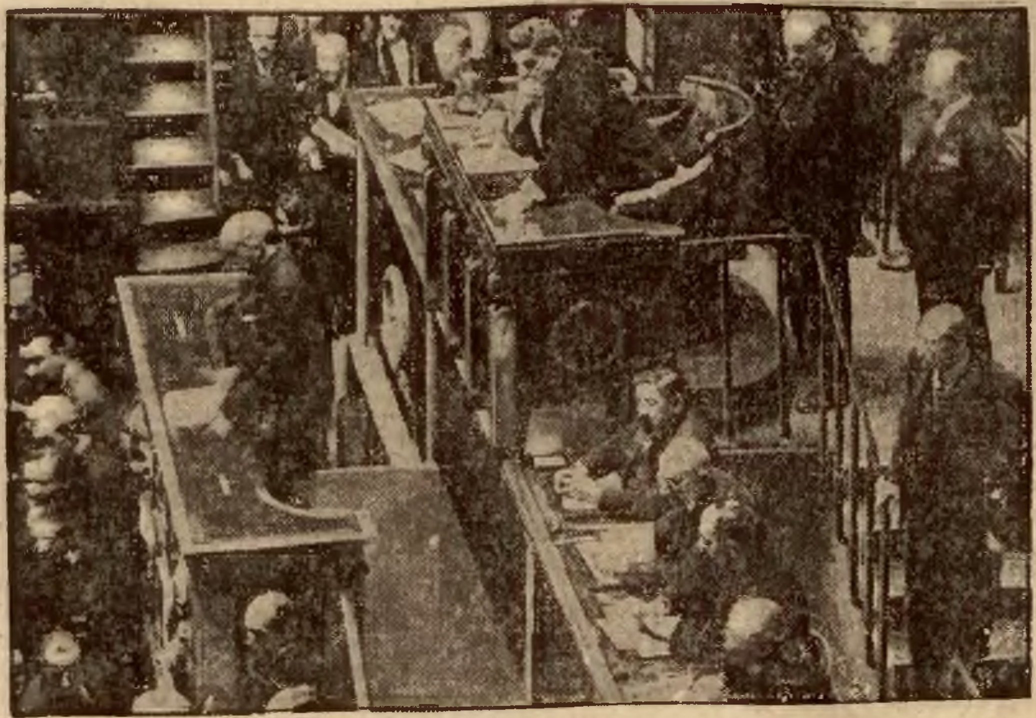
Gigantyczny raid lotniczy Portsmouth — Johannisburg (10.000 km.) zakończył się, jak wiadomo, tragicznie. Na zdjęciu samoloty, uczestniczące w raidzie.



Nowy lordmaior Londynu, sir Broadbidge opuszcza ratusz londyński w towarzystwie swego poprzednika sir Vincenta.



Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Lester, został odwołany z tego stanowiska.



24-godzinne posiedzenie izby deputowanych w Paryżu, na którem uchwalono dekret o dewaluacji franka. Na prawo u dołu premier Blum schodzi po schodach po wygłoszeniu mowy,



Frnacuski minister skarbu Auriol, po decydującem posiedzeniu Rady Ministrów oblężony przez dziennikarzy.

Bunt ziemi w Ameryce

Czy powstanie wielka pustynia amerykańska?

Zemsta przyrody

Ciekawe zjawisko geologiczne i zarazem ekonomiczne daje się zaobserwować w Stanach Zjednoczonych w ostatnich kilku latach i zwraca coraz większą uwagę uczonych i ekonomistów, rządu i społeczeństwa. Stany środkowe od North Dakoty przez całą szerokość kontynentu do Texasu i Zatoki Meksykańskiej — olbrzymia połać kraju zamienia się w przyśpieszonym tempie w nowoczesną Saharę.

Tętniące do niedawna życiem obszary stanów centralnych, najurodzajniejsza część Stanów Zjedn., szczycąca się nieobjętymi okiem łanami zbóż, bujnie rosnących na dziewiczej glebie dawnych preryj, obecnie leżą odłogiem i przedstawiają ponure bezludne pustkowia lotnych piasków, przysypujących ostatnie ślady ludzkiego bytowania, niby zapomniane wielkie cmentarzysko.

Lata niebywałych klęsk

A stało się to tak nagle, w przeciągu ostatnich kilku lat zaledwie, że zakrawałoby to na kataklizm przyrody, na bajkę nie do wiary. Poprzedzone hiobowymi wieściami o strasznych posuchach, całorocznych plonach spalonych żarem słońca, stadach bydła zdychającego w męczarniach z pragnienia, pociągach sprowadzających wodę z odległości 500 kilometrów; tysiącach rodzin w nędzy emigrujących do innych stanów, — nie wywołało to na razie większego zainteresowania ani przeczucia groźniejszych następstw. Lecz zarazem potem przyszły opisy niebywałych powodzi i wylewów. Deszcze żłobiły szerokie koryta, unosząc do morza urodzajną ziemię ze wzgórzy, nadgryzając wzniosłości a pogłębiając jary i parowy. Pozostałe kamieniste, jałowe pokłady nie nadawały się nawet na dzikie stepowe zielsko i chwasty. Niedawno urodzajne bogate obszary zamieniły się, w szarą obumarłą pustynię.

Orkany bez kropli wody

Wtedy nastąpiło ostatnie dzieło zniszczenia — zemsta przyrody, ujarzmianej przez człowieka. W zeszłym roku New York i stany nad Atlantykiem były świadkiem niezwykłego zjawiska atmosferycznego: od Zachodu nadciągała burza; czarna groźna chmura przysłoniła niebo — lecz zamiast oczekiwanej ulewy przyniosła tumany miałkiego, gryzącego pyłu. To piach i gleba, wzbite wiatrami szalejącymi po rozległych spalonych słońcem, a pozbawionych roślinności polach Nebraski, Kansasu, Oklahomy — od Dakoty do Texasu, przeniesione wichrem na odległość 2,000 km.

Lecz stany wschodnie doznały tylko słabego odbicia tego, co się działo w głębi kraju. Te burze piaskowe przedstawiają niezwykle i wielce destruktywne zjawisko atmosferyczne. Opisy tych kurzaw mówią, o całych farmach zasypywanych przez ruchome piaski; o niesamowitym mroku, że w południe trzeba zapalać światła, a ruch kołowy ustaje zupełnie; pył przenika wszędzie, nie pomagają szczelne zamknięte drzwi i okna, zawieszanie mokrych prześcieradeł i koców; bielizna złożona w komodach niezdatna do użycia; piasek w potrawach, w ustach, w nosie; ludzie chodzą z chusteczkami przy ustach, w sklepach nie można wystawiać żadnych artykułów, chyba konserwy w puszkach; gdy zaś spadnie deszcz, całe miasto pokryte zostaje brudnym lepkim błotem.

Śniegowy kurz

Czasami kurzawa przybiera formę piaskowej zamieci; pędzona wichrem fala piasku zdziera farbę z samochodów, jak druciana szczotka. Czasem chmura piaskowa wisi wysoko w powietrzu jak baldachim, czasem posuwa się jak wielka ruchoma ściana; czasem przechodzi nieszkodliwie ponad kilku powiatami i opada dopiero o kilkaset kilometrów dalej. Pył unoszony prądami powietrza elektryzuje się i skupia się w mikroskopijnych formacjach, zbliżonych do kryształków śniegu. Stąd nowotwór językowy „snust" — snow and dust, czyli śnieg i kurz, a więc po polsku „snurz".

Jak w czasach przedhistorycznych

Zjawisko to analogiczne jest z osadami pyłu w czasach przedhistorycznych na terenie Polski, rezultatem czego są żyzne złoża „loessu" w Sandomierskiem. Ale wówczas proces ten odbywał się bez wpływów bezpośrednich na nieistniejącą podówczas cywilizację. Obecnie obserwujemy to zjawisko w naszej erze ze wszystkimi jego destrukcyjnymi następstwami w gęsto zaludnionym kraju.

Tu bowiem proces geologiczny nietylko że pozbawia żyznej gleby olbrzymią połać ziemi pod uprawą, ale przenosi te glebę na obszary żyzne, przysypując uprawiane pola jeżeli nie gorszej jakości to w każdym razie zbytecznym pokładem ziemi. Niejednokrotnie całoroczne plony są zniszczone lub opóźnione.

Wina człowieka

Jeszcze jedna ciekawa różnica zachodzi pomiędzy tymi dwoma zjawiskami: obecny proces przyśpieszony o ile nie bezpośrednio został spowodowany przez udział człowieka przez zachłanność a intensywność gospodarki rolnej amerykańskiej nad ujarzmianiem przyrody. Natura w ten sposób mści się za gwałcenie jej praw: Słusznie więc twierdzić możemy, że jesteśmy świadkami powstania pustynię, stworzonej rękami człowieka.

Przyczyny bowiem tego zjawiska nie są ściśle atmosferyczne czy geologiczne — lecz sztucznie wywołane przez intensywną cywilizację. Faktem jest, że obecnie Ameryka przebywa okres posuch. Pierwszy zanotowany okres suchy ciągnął się od 1848 roku do 1894. Potem nastąpił okres mokry, rozpoczynający się stopniowo od roku 1874 do 1909. Obecna faza posuch ma się ku końcowi. Lecz tu właśnie obserwujemy fenomen meteorologiczny, najwyraźniej sztucznie wywołany przez człowieko.

Zemsta przyrody

Ameryka w swym rozpędzie nad uprzemysłowianiem kraju i zaprowadzaniem radykalnych ulepszeń w rolnictwie, zakrojonych oczywiście na olbrzymią skalę i z iście amerykańską szybkością, nie przewidziała skutków tej gwałtownej modernizacji. Olrzymie lasy, wytrzebione lub bez myślnie spalone dla zdobycia ornej ziemi, nie mogły służyć jako naturalne zbiorniki wilgoci i środek ochronny przeciw wiatrom. Osuszanie błot i moczarów, regulacje rzek zmniejszyły w dalszym ciągu ilość wilgoci naturalnej i zmogły okresy posuchy. Rabunkowa gospodarka rolna, oparta na eksploatacji gruntów dziewiczych bez myśli odnawiana urodzajności gleby na przyszłość, tak wyjałowiła bogate przed tym obszary, że pola pozbawione ochronnej warstwy roślinności uległy destrukcyjnym procesom erozji przez wiatry i deszcze.

Szczególnie właśnie ta gospodarka rabunkowa przyczyniła się do obecnej katastrofy geologicznej. System amerykańskiej gospodarki rolnej, jak wogóle każdy system gospodarki amerykańskiej, opiera się na jak największej eksploatacji, wyciągania naj większych zysków w jak najkrótszym czasie, co tak dobitnie charakteryzuje psychologię społeczeństwa amerykańskiego, widoczną we wszystkich jego poczynaniach. Największy i natychmiastowy zysk dla jednostki rozmach i żądza rekordowych wyników; nieliczenie się z konsekwencjami na przyszłość, czy następstwami, jakie dotkną resztę społeczeństwa. Jednym słowem na szeroką skalę, lecz na krótką metę.

W 5 lat — 7 dzieci

Dom rodzinny w „Hitlerjugend"

W Berlinie opowiadają anegdotkę o niezbyt zręcznej mowie jakiegoś Gauleitera, wygłoszonej na pogrzebie pewnego lekkoducha i lumpa, który poza przetrwonieniem majątku odznaczył się jeszcze tym, że w przeciągu pięcioletniego pożycia małżeńskiego dochował się siedmiorga dzieci. Gauleiter z patosem miał powiedzieć, że naród niemiecki może jeszcze sławić istnienie zmarłego, gdyż siedmioro jego dzieci wychowanych w narodowo-socjalistycznym światopoglądzie, to trwały i nieprzemijający dorobek dany przez zmarłego narodowi.

Dwa czynniki

Anegdota ta ilustruje bardzo dobrze stosunek III Rzeszy do szkolnego pokolenia. Nie wiem, czy jest dużo przesady w powiedzeniu wodza Hitlerjugend Baldura von Schirach, że dobre narodowo - socjalistyczne wychowanie młodzieży jest o wiele ważniejsze od największych sukcesów rządu na polu, dajmy na to, gospodarczym. Obok Hitlerjugend istnieje jeszcze dla każdego dziecka inny wektor wychowawczy — atmosfera domu. I tylko wypadkowa dwóch wektorów może dać dziecku jego późniejszy światopogląd.

Jest harmonia

Czy pomiędzy domem rodzinnym a Hitlerjugend panuje harmonia? W wielkim Blockhausie, w dzielnicy Berlin Westend mieszka około 500 rodzin robotniczych. Dzwonię do jednego z takich mieszkań. Otwiera mi dosyć młoda kobieta w fartuchu, znajoma mego towarzysza. Przyjmuje mnie z pewną rezerwą, wkrótce jednak pozbywa się nieufności i zaczyna opowiadać o swych dzieciach. Ma ich czworo: Najstarszy ma 12 lat i chodzi do szkoły. Jest naturalnie w Hitlerjugend. Dawniej był z nim duży kłopot, bo żywy chłopak zawsze gdzieś przepadał, był nieposłuszny i wychowywał się na ulicy. Dziś, jest karniejszy, ale za to żąda posłuchu od rodzeństwa. Nigdy nie ma wolnego czasu, bo rano chodzi na lekcje, a po południu na ćwiczenia i pogadanki w organizacji. Opowiada nam potem w domu o obowiązkach wobec narodu, o konieczności oszczędzania i t. p.

— Oby prędzej reszta podrosła, to pójdę do Hitlerjugend i będziemy mieli z nimi spokój — powiedziała na pożegnanie robotnica.

A bywa i tak...

Dzielnica Pankow to właściwie już północno - zachodnie przedmieście Berlina. W szarym domu na poddaszu mieszka żona zecera z trojgiem dzieci. Mąż jej zarabiał kiedyś 800 marek miesięcznie, dziś, zarabia tylko 110 marek i jest prostym robotnikiem w porcie w Bremie. Pracę musiał przyjąć, gdyż straciłby inaczej prawa do pobierania zasiłków. Mąż jest daleko i zarabia mało, żona w Berlinie — nędza. Dzieci chodzą do szkoły i są członkami H. J. Istnieje przecież dla wszystkich Niemców nakaz należenia do niej. Uczą tam może dużo dobrych rzeczy, jak niewstydzenia się klasy, z której się pochodzi. Za pomocą ćwiczeń i letnich obozow, trwających miesiąc, oraz najróżniejszych wycieczek daje się dzieciom zdrowie fizyczne, ale... tego nie mogłem wydobyć od kobiety, choć słyszałem je kilka razy. Wytłumaczył mi to dozorca domu. Dzieci myślą to, co słyszą w Hitlerjugend, a rodzice myślą co innego. Chłopcom w wieku 15, 14 i 12 lat bardziej trafia do przekonania to, co mówią im ludzie bardziej do nich wiekiem zbliżeni. Tak więc Hitlerjugend zamroziła lodową przegrodę pomiędzy rodzicami i dziećmi. Czy potrafi ją z czasem stopić serce matki?

Czy trzeba jeszcze dodać, że dawny zecer, a dziś robotnik portowy w Bremie był przed czterema laty zażartym komunistą?

Przy kuflu piwa

Jeden z mych znajomych Niemców ma bardzo uczęszczaną piwiarnię w śródmieściu. Od dawna przestał on siedzieć za ladą i jest typowym przedstawicielem zamożnej niemieckiej burżuazji. Ma jednego tylko syna, który sprawia mu wiele kłopotu.

— Chłopak ma dopiero 17 lat — martwi się właściciel piwiarni — a myśli, że pojadł wszystkie rozumy. Mnie nie słucha, matkę popędza i każdego uczy o "światopoglądzie" i niebezpieczeństwem komunizmu straszy. A tłumaczenie, że dość się o tym czyta co dzień w gazecie, nic nie skutkuje.

Kłopoty burżujów

Bratankowie mego znajomego są rozsądniejsi, ale jego syn jest zapatrzony w swoich organizacyjnych szefów, słucha ich jak wyroczni i co gorsza naśladuje ich nie zawsze najlepsze formy. Wyjazdy na obozy i wycieczki nie pocieszają ojca, gdyż i tak dawniej zawsze wysyłał syna pod opieką matki na lato na wieś. Hitlerjugend przysparza bardzo dużo trudności w dobrym wychowaniu dzieci. Ale ma niewątpliwie i bardzo wiele dobrych stron, specjalnie jeśli chodzi o sfery robotnicze. Mieszczaństwo ma tylko zastrzeżenia w sprawie przymusu należenia do organizacji.

— Mój syn powiedziałby panu, że jest to jednak główny walor Hitlerjugend, gdyż inaczej synowie „klas wyższych" nie zapisywaliby się do niej i nie byłoby zbliżenia pomiędzy wszystkimi klasami. Może ma i rację — zakończył berliński mieszczanin.

Oto jak ustosunkowują się ludzie różnych klas do narodowo - socjalistycznego wychowania. A nie brak i słusznych zastrzeżeń ze strony kół katolickich. Ale o tym innym razem. Jar.

Polska twórczość literacka w 1935 r.

w oświetleniu „Rocznika Literackiego"

Od paru lat Instytut Literacki usiłuje za pomocą specjalnego opracowania zdać sprawę z twórczości literackiej w Polsce. Owocem tego są „Roczniki Literackie „wydawane z zasiłków Funduszu Kultury Narodowej.

W tym roku redakcja „Rocznika" spoczywała w ręku prof. Zofii Szmydtowej, wstęp na temat „Dróg sławy i dróg literatury" napisał Karol Irzykowski.

„Rocznik" można podzielić na trzy części: pierwszą, omawiającą oryginalną twórczość polską, drugą — poświęconą przekładom, wreszcie trzecią gdzie omawiane jest literatura pamiętnikarska, teoria i krytyka literatury, czasopisma literackie, kronika i t. p. Dzisiaj podzielimy się z Czytelnikami sprawozdaniem tyczącym się twórczości oryginalnej.

Liryka

Liryka daje nam pokaźną liczbę 103 wydawnictw. Mnóstwo w tym grafomaństwa, mnóstwo prób, które nie zasługują nawet na najmniejszą wzmiankę. Okazu się, że jednak wiersze pisać najłatwiej... trudniej jednak być prawdziwym poetą.

Z pośród całej masy tomików liryki, pragniemy zwrócić uwagę na następujące: przede wszystkim „Śpiewna samotność" Bąka, jednego z niewątpliwie najgłębszych poetów młodego pokolenia. Poza tym tom Józefa Łobodowskiego p. t. „Rozmowa z Ojczyzną", pełen tragicznych walk i załamań. Łobodowski wychowany w szkole marksistów, dzisiaj z niechęcią odnoszący się do komunizmu rosyjskiego, wywołał istny atak pisarzów wyznających teorię materializmu dziejowego. Zwrócił na siebie uwagę nagrodzony przez Akademię Literatury t. zw. ‚Nagrodą Młodych" Światopełk - Karpiński „Mieszczańskim Poematem" i „Trzynastoma wierszami". Na uwagę zasługuje Mieczysław Braun („Żywe stronice") oraz Antoni Madej („Linie i granice"). Zbyt ostro, bardzo nawet ostro rozprawił się redaktor działu liryki Władysław Sebyła z Konstantym Dobrzyńskim. „Czarna poezja" niewątpliwie uczyniła młodemu poecie łódzkiemu krzywdę, gromadząc w jednym tomie zarówno jego świetne utwory jak i te, które były niezdarnymi próbami. Wina to jednak wydawcy, a nie pisarza. Zwrócił już na to uwagę Karol Hubert Rostworowski. Musimy słów parę poświęcić świetnie rozwijającemu się talentowi młodzieńczego Jerzego Pietrkiewicza, który w r. 1935 debiutował „Wierszami o dzieciństwie". Z kobiet podajemy „Balet powojów" Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, oraz „W stronę życia" młodej Stanisławy Sznaperówny.

Dramat

Dramat obejmuje 27 pozycji. Debiutów niewiele. Rok przecież 1935-ty był rokiem smutnego konkursu na utwór dramatyczny, ogłoszonego przez Polską Akademię Literatury, konkursu, o którym trzeba powiedzieć, że ‚góra urodziła mysz".

Choromański wystawił swojego „Człowieka czynu", sztukę wielce niefortunną. Morawskiej „Łańcuch" również należy zaliczyć do wystąpień raczej nieszczęśliwych. Cwojdzińskiego „Epoka tempa" nie była tak świetna jak jego „Teoria Einsteina". Kruczkowski zarówno przeróbką sceniczną „Kordiana i Chama", jak i ‚Bohaterem nowych czasów" zaszkodził raczej swojemu imieniu literackiemu. Szaniawskiego „Krysia" niewątpliwie stała niżej od jego poprzednch sztuk. „Powrót mamy" Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej — nie najlepszy. Słowem na odcinku dramatu żadnego przedmiotu do dumy.

Powieść

Powieści napisano aż 148! Tu prym wiodą kobiety i tylko kobiety. Więc „Noce i dni" Marii Dąbrowskiej, „Granica" Zofii Nałkowskiej, „Cudzoziemka" Marii Kuncewiczowej, „Krzyżowcy" Kosak - Szczuckiej, „Wędrówka Joanny" Ewy Szelburg - Zarembiny, „Dziewczęta z Nowolipek" Poli Gojawiczyńskiej. Redaktor rozdziału o powieści p. Piwiński pisze wprawdzie, że żadną z wydanych w 1935 r. powieści nie wzruszył się tak bardzo, jak dwutomowym dziełem Ireny Goldberg - Krzywickiej, jest to jednak wzruszenie czysto subiektywne, które przez pomyłkę chyba znalazło się tam, gdzie wysiłek idzie w kierunku podania możliwie najbardziej obiektywnej oceny. Poza kobietami piszą i mężczyźni... Świetny krytyk Zygmunt Wasilewski zauważył zjawisko wielce dziwne: kobiety piszą bardziej po męsku, aniżeli mężczyźni. Kobiecą powieścią jest „Sól ziemi" Wittlina, którą autor nazwał „powieścią o cierpliwym piechurze", a jeden z młodych krytyków, Andrzej Mikułowski, dowcipnie sparafrazował, nazywając owoc 10 - letniego wysiłku wittlinowego „powieścią dla cierpliwych czytelników". Nie męskim i nie udanym debiutem są „Kobiety na drodze" Kuczyńskiego, nie potrzebnym trudem „Upały" Romana Tuszowskiego. Średnią klasę reprezentują: „Krwawnik" Wacława Czosnowskiego, „Cienie wieczoru" Zofii Kunickiej i „Ośmiornicaa" Jerzego Marlicza. Z grupy pisarzy, hołdujących teorii marksizmu, wybija się na czoło powieść Leona Kruczkowskiego „Pawie pióra". Jest to jednakże duży spadek w stosunku do jego poprzedniego „Kordiana i Chama". Nowa powieść Jalu Kurka „Woda wyżej" jest również raczej „niżej" w stosunku do jego poprzedniej „Grypy". Śmieszna i zastarzała w swoich poglądach jest Wanda Wasilewska, autorka „Ojczyzny". Na poziomie „Jadą wozy z cegłą", oraz „Wisła" spółki autorskiej „Przedmieście" H. Boguszewskiej i J. Kornackiego.

Z twórczości powieściowej w roku ub. należy jeszcze wyliczyć „Orkę na ugorze" Jana Wiktora, „Rubikon" Zygmunta Nowakowskiego, „Dni listopadowe" Zygmunta Kisielewskiego, „18 spotkań" Elżbiety Szemplińskiej, „Dzwony w Leningradzie" Badowskiej, oraz zalatująca banałem powieść Józefa Bieniasza „Duch Czarnohory". Najwięcej krzyku wywołały słynne „Zmory" Emila Zegadłowicza, przykład niechwalebnej gonitwy, poważnego zdawałoby się autora, za taniutką sensacją.

Wznowienia literackie

Wznowienia literackie zajmują 21 pozycji. Powtarzamy: pozycji a nie utworów. Wymienić tu należy doskonale opracowaną antologię „Chór wieków" W. Miłaszewskiej, J. Rembielińskiego i St. Miłaszewskiego, dwa tomy listów Zygmunta Krasińskiego w opracowaniu prof. Piniego, parę tomów Kraszewskiego i Mickiewicza, „Listy ze wsi" i inne pisma społeczne Władysława Orkana w opracowanu prof. Pigonia, dwa tomy Orzeszkowej, wreszcie kilka tomów pism Bolesława Prusa pod redakcią Ign. Chrzanowskiego i Z. Szweykowskiego, tom Reymonta, parę tomów Sienkiewicza, oraz dzieła Wacława Sieroszewskiego. Obok tych kilka drobniejszych pozycji.

Wydanie sejmowe Mickiewicza

Osobny rozdział „Rocznika" stanowi omówienie wydania sejmowego Mickiewicza. Ważna ta pozycja nie należy jednak do najbardziej radosnych, a to z tego powodu, iż zdołano wydać tylko jeden tom. Rok przyszły musi tu przynieść stanowczą poprawę.

Do P.P. Prenumeratorów

Uprzejmie przypominamy, że zaległą prenumeratę należy uregulować przed dniem

10 PAŹDZIERNIKA R. B.

Po tym terminie będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę nieopłaconych egzemplarzy.

Administracja

Kazimierz Marian Morawski

Polemika wokół murów więziennych

Autor artykułu „In contumatiam", umieszczonego w piśmie naszem przed tygodniem, dr. K. M. Morawski, skierował z kolei następujący list pod adresem naszej redakcji:

Warszawa, 29 września 1936 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Na wsi w Poznańskiem, gdzie bawiłem na **week'end'zie**, przeczytałem odpowiedź „Czasu" na mój list otwarty, zamieszczony w Pańskim szanownym organie. Wskutek tej odpowiedzi zmuszony się czuję do pewnych dodatkowych wyjaśnień. Oto one:

1) W polemice z „Czasem" zależało mi oczywiście na przestrzeganiu obyczajów **fair play**, poważnie nadwyrężonych obecnemi praktykami prasowemi, gdzie, pomijając już broń oszczerstw i niczem nie umotywowanych insynuacyj nieraz objawia się tendencja do stosowania — miast argumentacji — „rękoczynów". **Und willst du mir nicht willing sein, so hau' ich dir den Schädel ein...**

Ale, przeczytawszy w „Czasie" apologię jego czołowego współpracownika, pragnę, dla uniknięcia dalszych możliwych nieporozumień, zaznaczyć zaraz, że istnieje jednak gruba różnica we fakcie zaatakowania kogoś, który chwilowo bawi zagranicą (p. Pruszyński), a kogoś, który stale przebywa za kratkami więziennemi (p. Doboszyński). Te dwie „kontumacje" mało mają ze sobą wspólnego.

2) Po wyjaśnienie **factum** konwersji p. Doboszyńskiego, odesłany zostałem przez redakcję „Czasu" do pewnej instancji lwowskiej. Cieszy mnie za to, że sprawa mojego trzeciego zarzutu może być, zdaniem tejże redakcji, osądzona w Warszawie. Gdzie tu „demagogia" i „niesprawiedliwość"? Już na pamiętnym zjeździe pisarzy katolickich w roku 1932, na którym miałem zaszczyt być jednym z głównych referentów, ustalone zostało bez sprzeciwu, że pisarzom katolickim nie przystoi pisywać na łamach organu, propagującego „świadome macierzyństwo" i wiele innych bałamuctw tego rodzaju.

To, że ktoś pisuje do tego organu „zgodnie ze swojemi przekonaniami", to go jeszcze — w moich przynajmniej oczach — ani nie usprawiedliwia, ani zaszczytu mu nie przynosi. Dosyć bowiem istnieje organów bliskich pisarzowi katolickiemu, czy konserwatywnemu, w których może się wypisać, nie potrzebując prosić o gościnność **ausgerechnet** organu, którego frekwentacja dla katolika i konserwatysty równać się musi frekwentacji **d'un lieu mal famé**. Powie mi nato p. Pruszyński, że woli, by jego ekspektoracje o pielgrzymce jasnogórskiej były czytywane w „Wiadomościach", niż minęły bez echa gdzieindziej. Ja zaś uważam, że lepiej, by organ p. Grydzewskiego obył się bez reportażu z Jasnej Góry, lub też wysłał do Częstochowy „swojego człowieka", niźli żeby przedstawiciel prasy konserwatywnej zwierzał się na jego łamach z intymnych przeżyć o nastroju religijnym. Zapewne — dogodnie jest „Wiadomościom" — obok „Boy'a" i p. Krzywickiej — mieć i reportaż z „Jasnej Góry" i champion'a z czcigodnego „Czasu", ale nie leży w interesie prawicy społecznej wypożyczać organowi pp. Bormana i S-ki cennych rekwizytów w postaci dobrych piór i tematów tam niepasujących.

3) Kończę na kontr-zarzucie **ad personam.**

Nic mnie praktycznie to nie obchodzi, czy kto pisuje, czy nie pisuje z pomiędzy innych pisarzy do „Wiadomości". Odpowiadam tylko za siebie i wiem, że nigdybym tam jednej linijki nie napisał, jakkolwiek — kilkanaście lat temu — w biurze moim, w Prezydium Rady Ministrów, miałem przyjemność mieć wizytę p. Grydzewskiego, który zaproponował mi współpracę i wspominał nawet o opatrzeniu ewentualnego z mojej strony artykułu konterfektem jego autora. Oparłem się wszakże tego rodzaju pokusie, uważając, że byłby to niemiły **handicap** dla moich kolegów przekonaniowych, gdybym dystansował ich w rekordach reklamy i autoreklamy. Nie było więc mojej twarzy w „Wiadomościach", ale — jak mawiają w Chinach — „zachowałem twarz".

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy mojego wysokiego poważania

Kazimierz Marian Morawski.

P. S. Na innej wycieczce, tym razem w sercu mojej rodzinnej Małopolski, zapoznałem się z wywodami p. Bocheńskiego. Nie trzeba mu było sięgać aż do szczegółów biograficznych, dawno przebrzmiałej w życiu mojem epoki „demoliberalnej" i wywoływać przy tej sposobności autorytet zmarłego mojego mistrza, prof. Szymona Askenazego. Hrabiego Ksawerego Pruszyńskiego nie mam zaszczytu znać osobiście i daleka była ode mnie myśl osobistej względem niego obrazy; mówiąc o „dobrych pieniądzach" czy „towarze" publicystycznym, czerpałem kilka wyrażeń z jego własnego artykułu pod datą 20 września, które p. Pruszyński stosował tam do p. Nowosada.

Nowy rodzaj broni

Pociski ze światła

Niemiecki wynalazca Keilhaus, przy pomocy skonstruowanego przez siebie aparatu rzucił snop światła o sile 150.000 świec na stado krów, pasących się w odległości jednego kilometra. Zwierzęta padły, jak piorunem rażone i dopiero po długiej chwili przyszły do życia.

Keilhaus, emigrant niemiecki, zaofiarował rządowi francuskiemu skonstruowany przez siebie niezwykle prosty aparat, który na olbrzymią odległość rzuca snop światła o sile jednego miliona świec.

Zdaniem wynalazcy, aparat jego stanie się w przyszłej wojnie jedną z najskuteczniejszych broni defenzywnych.

„Paris Midi", który wiadomość powyższą przynosi, utrzymuje, że promienie świetlne Keilhausa mogą unieruchomić eskadrę lotniczą, udaremnić atak nieprzyjacielski i służyć mogą w okresie pokoju naprzykład jako sygnały dla statków i samolotów, zgubionych we mgle. Przyrząd Keilhausa skonstruowany jest w formie rewolweru, w którego lufie spala się specjalna mieszanina chemiczna, wytwarzająca oślepiające światło.

Bębenek rotacyjny zastępuje spalone ładunki nowymi, podobnie, jak w zwyczajnym rewolwerze. Największą trudność przedstawiało znalezienie metalu, któryby wytrzymał olbrzymią temperaturę, wytwarzającą się przy spalaniu. Trudność tę udało się Keilhausowi przezwyciężyć.

Kaprysy Temidy

Bogini sprawiedliwości miewa czasami, jak każda „bogini", swe kaprysy, których nieporównana pomysłowość zatrąca niekiedy o dziedzinę ponurego żartu. Trybunał w Debreczynie rozpatrywał niedawno skargę zawodowego żebraka, kaleki o jednej nodze, który w wypadku tramwajowym postradał drugą nogę. Kaleka skarżył zarząd tramwajów miejskich o odszkodowanie. Sąd oddalił skargę, uzasadniając swe stanowisko tem, że ze względu na „zawód" powoda, utrata drugiej nogi nie tylko nie stanowi przeszkody w jego zarobkowaniu, lecz przeciwnie znakomicie zwiększa szanse jego powodzenia jako zawodowego żebraka. Wyrok ten, jedyny w swoim rodzaju, przejdzie do roczników sprawiedliwości, jako największe może curiosum XX-go wieku — wieku postępu i... humanitaryzmu.

Upadek frontu ludowego

nastąpić może po dewaluacji

(Od własnego korespondenta ABC)

Paryż, we wrześniu.

A więc jednak... Co było do przewidzenia, przyjść musiało, dewaluacja franka oczekiwana było oddawna, nikt jednak się nie spodziewał, że właśnie nastąpi w tym terminie, nawet w przybliżeniu tego określić nie mógł. Tajemnica zachowana była świetnie, jedynie pewna nerwowość giełdy, nastrój niepewności, wskazywał, iż ważne decyzie co do dalszego losu polityki walutowej Francji zapaść muszą.

Jak tam było za kulisami, czy wielka finansjera wiedziała o ewentualnych krokach rządu, trudno powiedzieć. Dla przeciętnego Francuza dewaluacja była zupełną niespodzianką i to tym większą, że spadającą ze strony rządu „frontu ludowego", który obejmując władzę zastrzegł się ustami p. Leona Bluma, że nie dokona zamachu stanu w dziedzinie walutowej, że nie pokryje murów Francji białymi afiszami o dewaluacji franka".

Bez afiszów

— Słowo zostało dotrzymane, afiszów o dewaluacji niema i nie będzie, a „reforma" waluty francuskiej przeszła drogą legalną poprzez Izbę Deputowanych i Senat. Pozory więc zachowano, ale są one tak skąpe, że nie mogą zakryć dziur na właściwych zamysłach rządu socjalistyczno-radykalnego.

Jom Kipur

Chwila do decyzji wybrana była bardzo sprytnie. Giełda paryska, jak zawsze w przeddzień największego święta żydowskiego „Sądnego Dnia" (wśród członków i uczestników giełdy naród wybrany stanowi bardzo poważny procent) pracowała ze zmniejszonym tempem.

Mniej może niż w poprzednich dniach interesowano się powolną zwyżką dewiz i dalej trwającym upływem złota z Banku Francji, tak, że nagła, zda się nieusprawiedliwiona podwyżka stopy dyskontowej Banku Francji o 2 proc. nie wywołała specjalnego wrażenia. Rada ministrów, na której min. finansów Vincent Auriol przedstawił porozumienie franko - anglo - amerykańskie w sprawie waluty i wynikającą z tąd konieczności „zrównania" franka z innymi walutami, zwołana została na pewną godzinę wieczorną — już po wyjściu ostatniego wydania pism wieczornych, jak „Paris - soir" i „Intransigeant". Te przyniosły zwykłe wiadomości o strajkach i morderstwach. „Sądny dzień" zapowiadał się spokojnie.

Bomba pękła

I oto pękła bomba. Bomba, jakiej nie było od r. 1925, kiedy Poincaré, aby uwolnić się z trudności finansowych, wynikłych z wojny, w ciągu jednego dosłownie dnia zdewaluował franka do 1/5 jego przedwojennej wartości, kładąc równocześnie tamę inflacji i deficytowi budżetowemu.

Nerwowa noc

Noc z 25 na 26, po radzie ministrów, poświęcona była zawiadomieniu kraju o poczynionych krokach, przeprowadzeniu zarządzeń ochronnych. Francja słuchająca radja dowiedziała się, że frank, jedyna ostoja bloku złotego, opuszcza parytet złota, że Francja wchodzi w okres waluty „kierowanej", zmiennej i przynajmniej na czas pewien nieustabilizowanej. Do innych ta wiadomość musiała dojść później, tem nie mniej wywołała potężne wrażenie.

Aż, dziw jednak, że ten kraj, sławny ze swego przyzwyczajenia do oszczędzania, z rentierstwa, które wyrość mogło tylko na walucie o stałej wartości, nie wpadł w panikę. Przed zamkniętymi kratami Giełdy w Paryżu na placu tej samej nazwy niema zgiełku, niema tłumu giełdziarzy, usiłujących spekulować na tym głębokim wstrząsie gospodarczym, co najwyżej drobne grupki, rozmawiają półglosem, wymieniając raczej swoje poglądy na przyszłe tendencje kursowe papierów i walut, aniżeli dokonujące jakichś transakcji. Wszyscy czekają na wynik debat w parlamencie.

Atak opozycji

Tutaj zaś wre walka, prowadzona głośno ze strony opozycji prawicowej, której do bukietu zarzutów przybył może największy „gwóźdź" bezpośrednio trafiający do mas francuskich, — ciszej i za kulisami przez radykałów, uosabiających bogate, lub conajmniej zamożne, mieszczaństwo Francji. Walka, której celem, może, nie było obalenie dewaluacji, zresztą już faktu dokonanego, lecz przedewszystkiem zaatakowanie towarzyszącego jej programu socjalnego.

Przemysł i... wino

Dewaluacja franka była porządana przez bardzo wiele osób we Francji. Wielki przemysł spodziewał się od niej obniżenia faktycznego cen, polepszenia wskutek tego warunków konkurencji z przemysłem zagranicznym, w dalszym ciągu powiększenia eksportu, no i własnych zysków, południe Francji żyjące z wyrobu wina marzyło o dewaluacji, jedno o powrocie dobrych czasów produkcji i zbytu, cała masa ludzi, żyjąca z turystów zagranicznych liczyła na zwiększenie przyjazdów bogatych, zamorskich przybyszów, słowem na dewaluacji przegrać mogły tylko masy żyjące z pracy najemnej (robotnicy, urzędnicy, pracownicy umysłowi) no i rentierzy, lecz ilość tych ostatnich we Francji zmniejszyła się bardzo poważnie, a prócz tego są oni w dużym procencie bezpośrednimi producentami lub samodzielnymi przedsiębiorcami, co więc mogli stracić na oszczędności, odzyskają z pewnością na powiększonym zbycie.

Między Scyllą a Charybdą

Prawica atakowała raczej dla formy, dla zdyskredytowania rządu w oczach mas, które w pierwszym rzędzie poczują na sobie skutki dewaluacji, dla zwrócenia robotnikowi francuskiemu uwagi na niewątpliwą stratę, jaką poniesie. Radykali drogą działań zakulisowych starali się wymóc na rządzie Bluma rozłączenie dewaluacji od podwyżki cen urzędniczych i pracowniczych, rozumując zresztą słusznie, że to w dalszej konsekwencji sprowadzićby musiało ogólną podwyżkę cen i zniszczenie wszelkich korzyści z dewaluacji. Rząd Bluma znalazł się więc w przykrej sytuacji.

Zapłata dla komuny

Wprawdzie większość dla swych koncepcji monetarnych miał zapewnioną (radykali mieli głosować za), jednakowoż pozytywne stanowisko komunistów musiał opłacić dużymi koncesjami (wspomniał o tym wyraźnie Thorez, sekretarz partii komunistycznej, w swej mowie w Bordeaux), a obalenie projektu t. zw. ruchomej skali płac (czyli przystosowywanie ich do podnoszących się cen), który mógł uratować prestiż socjalizmu w masach, było konieczne z powodu stanowiska radykałów. Atak radykałów nie rozpoczął się odrazu, komisja finansowa Izby w zasadzie zaakceptowała projekt rządowy dopiero na całonocnym posiedzeniu Izby z dnia 28 (poniedziałek) na 29 (wtorek) września udało się im przeforsować wycofanie wspomnianego przepisu przy czym zastąpiono go ogólnikową formułą, pozwalającą rządowi na wydawanie dekretów w tej sprawie, co wobec powszechnego udziału radykałów w rządzie wydaje się niemożliwe. To zwycięstwo radykałów oznacza właściwie zwrócenie dewaluacji na normalną drogę, a zarazem kompromituje rząd Bluma w oczach mas.

Manifestacje galerii

Obrady prowadzone były w bardzo gorącej atmosferze. Galerje dla publiczności, zazwyczaj puste, pełne były dziś jak za wielkich dni parlamentaryzmu widzów, głośno manifestujących swoje uczucia.. I rzecz charakterystyczna manifestacje te raczej były nieprzychylne dla rządu wśród publiczności przeważali zresztą młodzi ludzie w beretach na głowach, co dziś we Francji oznacza zwyczajową przynależność do prawicy. Sposobność do oklasków była iście wymarzona. Rząd, „który skłamał", przyrzekając bronić franka. Rząd, „który podeptać musi interesy warstw robotniczych i pracowniczych. Do tego niezbyt szczęśliwie wybrany czas dewaluacji, kiedy wszystkie ceny we Francji mają wbitną tendencję zwyżkową, która unicestwi być może dodatnie skutki deprecjacji franka.

Zdenerwowanie socjalistów

Wśród socjalistów panuje więc duże zdenerwowanie. Odwoływać się trzeba do solidarności Frontu Ludowego, który trzeszczy i chwieje się pod naporem dążeń odśrodkowych. Wincent Auriol , który początkowo sam bronił polityki rządu, ustąpić musiał miejsca Blumowi. Blum wyranie dążył do uspokojenia, w świetnej pod względem retorycznym mowie, nawołując do zgody, nawołując izbę robotniczą do rozwagi, zapewniając rozdrażnionych radykałów i prawicę, iż strajki okupacyjne się skończą. Nie zdołał jednak rozwiać wrażenia, iż Francję czekają nowe zmiany polityczne.

Armaty strzelające... deszczem

Człowiek reguluje pogodę

Wszystkie wysiłki przedsiębrane w kierunku, by człowiekowi pozwolić regulować stan pogody, zależnie od potrzeb gospodarstw rolnych nie doprowadziły dotąd do poważniejszych wyników.

Kiedy powstaje deszcz? W powietrzu znajduje się zawsze pewna ilość pary wodnej. Gdy para ta wznosząc się do góry ulega oziębieniu, wówczas skrapla się. Owe kropelki zawieszone w powietrzu nie spadają jednak na ziemię o ile są bardzo małe. Tworzą wówczas tylko całe gromady unoszone przez wiatr, tworząc t. zw. chmury.

Ażeby z owych chmur mógł powstać deszcz trzeba, aby kropelki poczęły się zbijać w większe krople, dostatecznie już masywne na to, by mogły przełamać opór powietrza i spaść na ziemię. Do tego jednak potrzeba jakichś ciałek, któreby do siebie przyciągały owe malutkie kropelki i nagromadziły ich dokoła siebie, tyle, ile potrzeba na mniej więcej okazałą kroplę. Ciałka takie zowią się ośrodkami kondensacji. Rolę ośrodków kondensacji odgrywać mogą pyłki unoszące się w powietrzu oraz t. zw. ciała zjonizowane, tj. cząsteczki wyposażone w ładunek elektryczny.

Otóż były już przedsiębrane próby wywołania deszczu zarówno przez wprowadzanie do wilgotnego powietrza pyłów, jak i też przez jonizowanie powietrza. W Ameryce wysyłano aeroplany ponad chmury, które rozsypywały tam worki pudru. Ta „prowokacja" deszczu dawała podobno dodatnie rezultaty. Sztuczny deszcz wywołany w ten sposób, był jednak bardzo krótkotrwały, tak, iż próby z aeroplanami miały raczej znaczenie eksperymentu tylko, niż znaczenie praktyczne. Próby, zmierzające do zjonizowania powietrza nie wyszły nigdy poza granice laboratorium.

Obecnie stosuje się w niektórych okolicach Niemiec przyrządy, które w duchu militarystycznej Rzeszy nazywają się „Regenkanonen" t. zn. „armaty deszczowe". Jest to pompa pędzona przy pomocy motoru elektrycznego, umieszczona na wózku. Z pompą tą połączona jest długa, przenośna i dająca się łatwo ustawiać na nóżkach rura, z której pod ciśnieniem wytryskają przez liczne otwory strumienie wody. Pompa czerpie wodę z rowu nawadniającego.

Na taki rodzaj sztucznego deszczu może sobie pozwolić tylko kraj, w którym melioracja gruntów stoi tak wysoko, jak w Niemczech, kraj, na którego uprawnych polach pokopane są prawie wszędzie nawadniające rowy i który prawie na całym swym obszarze pokryty jest siecią elektryczną. Rezultaty tego systemu są zdumiewające. Np. z 10 hektarów pastwiska w roku posiadającym normalne opady bez pomocy armaty deszczowej można było wyżywić 32 sztuki bydła. W roku następnym, w którym do gospodarstwa przybyła armata deszczowa z tego samego obszaru, wyżywiło się 56 sztuk.

Emerytur na starość

żądają panny angielskie

W Anglii zapoczątkowano ostatnio akcję w kierunku przyznania wszystkim niezamężnym kobietom począwszy od 55 roku życia państwowej emerytury, z której korzystałyby kobiety nie posiadające innych środków utrzymania. Na czele tego ruchu, skupiającego około 40.000 kobiet, stoi lady Fisher-Smith, która na jednem z zebrań w Londynie oświadczyła, że ruch jej obejmie wkrótce 100.000 kobiet.

Lady Fisher-Smith zdołała dla akcji swej pozyskać 150 polityków, w tem kilku członków parlamentu, którzy w najbliższym czasie zamierzają na terenie Izby Gmin wystąpić z odpowiednią inicjatywą. W razie zrealizowania postulatu wysuniętego przez organizację lady Fisher-Smith, skarb państwa musiałby łożyć na pensję dla starszych panien około 4 miliony funtów rocznie.

Niemcy kupują

Do patronatu Przemysłu Ludowego i Domowego w Tarnopolu zwróciła się Izba Handlowa dla Polski w Berlinie z prośbą o nadesłanie próbek tkanin ludowych. Jednocześnie pismo Izby Handlowej podkreśla, że wiele firm zainteresowało się polskimi wyrobami ludowymi.

Filharmonia:

Walc królewski

Wspólna tradycja podtrzymuje przyjaźń. Rozumieją to niemieckie wytwórnie filmowe opracowujące często anegdoty historyczne, mające za treść kulturalne czy polityczne kontakty dwóch narodów. „Walc królewski" to historyjka z czasów zaręczyn młodocianego Franciszka - Józefa z księżniczką bawarską — zakończony małżeństwem romans jego posła, hrabiego Fetlenbacha z monachijską mieszczką. Przy okazji zaś sielankowo - sentymentalnej anegdotki, ukazano nam czar stylowych strojów z połowy dziewiętnastego wieku, a przedewszystkiem dumę i godność osobistą mieszczan bawarskich, którzy nie pozwalali swemu królowi, a tembardziej jakiemuś Austriakowi w kaszę sobie dmuchać. Dyskretna propaganda i celowe wychowywanie społeczeństwa jest jedną z czołowych cech współczesnego filmu niemieckiego.

Słodycz jego jest na nasz gust nieco mdła, a dowcip przyciężki, mamy także nieco bardziej wyrafinowane wymagania, jeśli chodzi o urodę bohaterów i bohaterek, ale zdrowa atmosfera moralna i brak żydowskich twarzy nie są do pogardzenia. Nad program ciekawe zdjęcia z nad Adriatyku.

Sam.

Ziutka

Na ostatnim zjeździe koleżeńskim byłem potrzebny jak łyżka dziegciu w beczce miodu. W towarzystwie dyplomatów, dyrektorów, komandorów biedny Knot prezentował się jak przysłowiowa kapota przy róży, za to zapomniany przez wszystkich miał okazję wysłuchania kilku ciekawych rozmów.

Takie pogadanki zwycięzców mogą natchnąć do napisania powieści lub stworzenia systemu filozoficznego o podstawach powodzenia, a czasem można z tego sknocić skromny felieton.

Oto próbka: „Koledzy, powiem wam szczerze, że zachowaliście się bez taktu wobec Pypcia, co spowodowało prawdopodobnie tak wczesne ulotnienie się, miłego zresztą, kompana".

„Jak można było dopytywać go, w jaki sposób wszedł na drogę kariery i dotarł do stanowiska naczelnego w jednej z najpoważniejszych publicznych instytucji Warszawy, poza tym również nie na miejscu było traktowanie go per Pypeć. Jest to miły przydomek, ale niestety, przypomina okres, gdy Pypcio, prowadząc tryb życia niebieskiego ptaka, pożyczał od nas po 5 zł. pod pretekstem kupna kwiatów dla Ziutki.

Pytania te były bezsensowne... przecież Pypcio musi się wykręcać, powołując się na zasługi niepodległościowe, wojenne, które po zweryfikowaniu bliższym ograniczyły się do postawienia za czasów studenckich dobrego bigosu imieninowego. Podczas tego bigosu właśnie rzucono myśl o akcji politycznej, o współakcji Pypcia niktby sobie nie przypomniał, gdyby nie ten właśnie bigos, na który się w porę powołał. Wiadomo, że bigos spożyty w wieku młodzieńczym, utrwala się wdzięcznie w pamięci wzrokowej. Okoliczność ta do pewnego stopnia ustabilizowała Pypcia w naszym gronie zasłużonych, ale w każdym razie nie była dźwignią do kariery. Również powoływanie się Pypcia na pomoc ustosunkowanej rodziny jest poprostu blagą, rodzinę bez różnicy płci pociągnął za sobą dopiero sam Pypcio, gdy już wypłynął.

Otóż, słuchajcie, powiem w sekrecie, pierwszym impulsem w karierze Pypcia była znana wielu z pośród tu obecnych... Ziutka.

Co?! Ta z Kruczej? Właśnie ona. Pamiętacie, że w pierwszym okresie prahistorii Pypcia dobre stosunki z Ziutką były punktem jego honoru.

U Ziutki na czarnej kawie spotykał się kwiat późniejszej radosnej twórczości, dzięki czemu koligacje Pypcia stawały się coraz rozleglejsze.

Aksjomatem jest, że przeważnie od nieślubnego szwagra, czyli takiego z lewej ręki — można oczekiwać więcej niż od legalnego. Wiadomo przecież, że zasady rodzinne mają tę właściwość, że często przekształcają się w kwasy... zamiast je neutralizować, czyli odwrotnie niż w chemii.

W saloniku Ziutki nie było zasad, nie było więc i kwasów... natomiast kawę podawano dobrą; koniaki niezłe, a dla stałych gości były jeszcze podobno inne atrakcje.

Ustępując naleganiom Pypcia i kolegów, Ziutka przy którymś tam koniaku wymogła... na p. R., byłej pamięci dygnitarzu, przyrzeczenie dżentelmeńskie urządzenia Pypcia.

Następnego dnia od rana Pypcio tkwił w sekretarjacie p. R. Oczywiście, podczas audiencji nie tylko nie było mowy o wdziękach Ziutki, ale nawet nie wspomniano o jej istnieniu... ale niewątpliwie duch jej patronował dość chłodnej rozmowie...

No, dalej już domyślacie się... Pypcio się trzymał mocno, bigos w porę przypomniał, bywał nietylko w saloniku Ziutki, lecz wszędzie, gdzie należy.

Ale taka protekcja musiała coś niecoś kosztować?

No to widzę, Ziutki nie znacie! Ziutka brała pieniądze za kawę, koniaki i... powiedzmy towarzystwo, ale gdy jej zaproponowano zarobkowanie tytułem usług w pewnych sferach, z oburzeniem oświadczyła, „że nie ma powodu zbaczać z drogi lekkich obyczajów na manowce ciężkich świństw".

Zresztą Ziutka miała dobrą rękę, z jej natchnienia wielu lekkoduchów porobiło karierę, ale żaden łajdak zasadniczy... to nie to, co nasze damy swawolne, exemplum Parylewiczowa.

A cóż dziś porabia Ziutka, gdzie mieszka? Mógłbym wam powiedzieć, ale nie na wiele się to wam przyda.

Ziutka zawsze była zwolenniczką stanu małżeńskiego, znalazła sobie młodego chłopca na schwał i jest nacjnotliwszą małżonką.

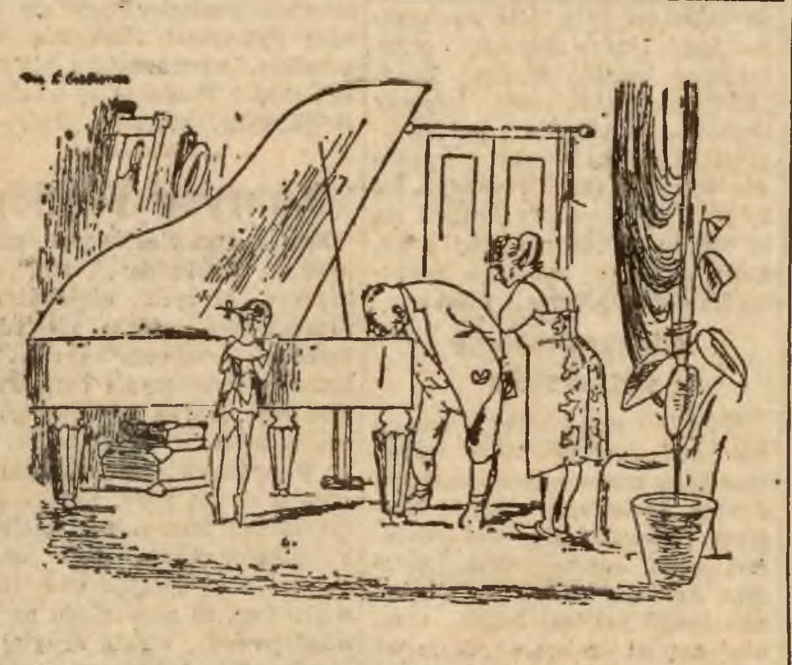
Podobno przy sporządzaniu tak lub inaczej pitraszonych dla męża kotletów, wyperswadowała sobie... melbę, szampana... no i dawnych znajomych.

„A swoją drogą, ożenić się z taką Ziutką, to nielada odwaga!".

Pewno, ale żyć z taką Parylewiczową, to już bohaterstwo... chyba, że się charaktery zgadzają!

Później mówiono już tylko o polityce.

KNOT.



W SOWIECKIM RAJU
— Pękła struna. Trzeba kupić nowy...
— Nową strunę?
— Nie, nowy fortepian. Gdzież pani strunę dostanie?
(„Krokodil").



— Dobrze zrobiłem, uprzedzając żonę, żeby nie czekała na mnie z obiadem.



PIERWSZA POMOC W NAGŁYM WYPADKU „(PUNCH")

Ze starych kronik

Różnica, która może zniknąć

Napoleon Bonaparte był — jak wiadomo — już we wczesnej młodości generałem, ale nie wszyscy podlęgający mu pułkownicy okazywali dostateczny respekt dla jego rozkazów. Byli tacy, którzy próbowali go lekceważyć! Gdy generał Kleber pewnego razu przeciwstawił mu się wyraźnie, Napoleon zniecierpliwiony rzekł:

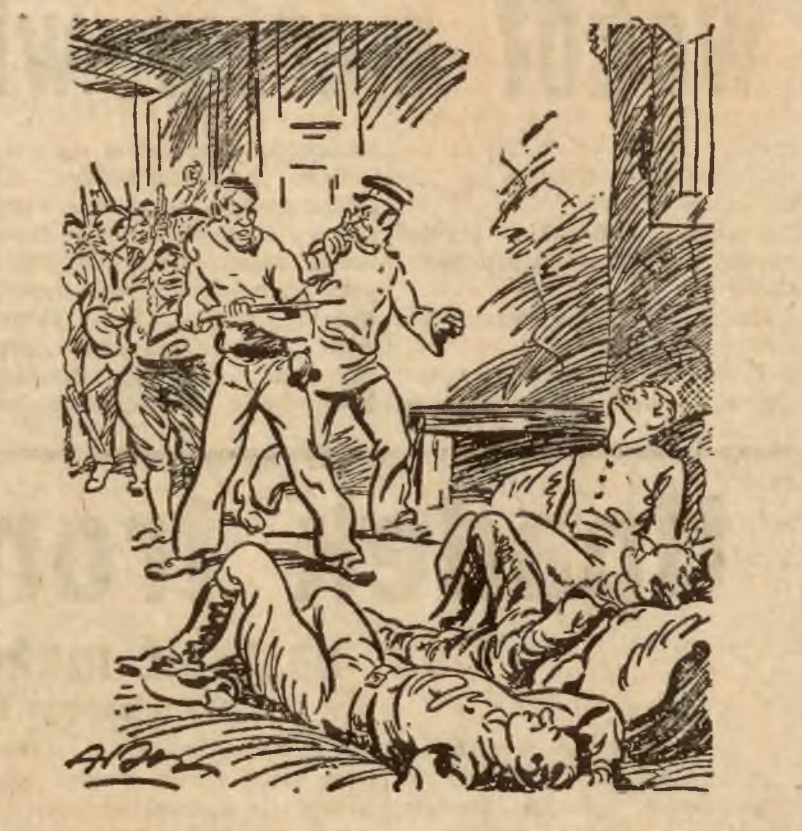
— Panie generale, pan jest odemnie wyższy o głowę. Jeśli nie wykona pan moich rozkazów dokładnie, różnica ta zniknie tego samego dnia.

Partia szachów o szparagi

Fontenelle był wielkim miłośnikiem szparagów, które lubił nie mniej jego przyjaciel, prof. Dubois. O ile jednak Dubois uznawał tylko szparagi w oliwie, Fontanelle przepadał za sosem w rodzaju holenderskiego. Gdy obaj przyjaciele mieli razem jeść obiad, rozgrywali uprzednio partię szachów, w której zwycięzca miał prawo zażądać, by szparagi przyprawiono podług jego gustu.

Tak się zdarzyło, że Fontenelle i Dubois spotkali się w dniu, w którym po raz pierwszy w tym roku podawano szparagi. Nie zapomniano oczywiście, tradycyjnej partii szachów. Partnerzy grali bardzo uważnie, może więc dlatego partia się przeciągała i skończyła się wreszcie bez wyniku. Nie wiedziano więc, według czyjego upodobania szparagi podać.

Nagle Dubois dostaje ataku i pada nieżywy. Fontenelle wpadł w straszną rozpacz, gdyż bardzo cenił swego przyjaciela. W pewnym momencie porwał się jednak, jakgdyby sobie przypomniał coż ważnego, pobiegł w kierunku kuchni i zawołał: „Wszystkie szparagi z sosem holenderskim".



HUMANITARYZM CZERWONYCH W MADRYCIE

— Cii... cho! Pozbawcie ich życia, ale nie przerywajcie im snu.

Zemsta

Jasio ma biuro pośrednictwa pracy. Pewnego dnia siedzi sobie przy biurku, gdy nagle wpada do niego jakiś wzburzony, starszy pan.

— Czy pan jest tym, który ostatnio polecił mi kucharkę X?

— Tak, to ja — odpowiada Jasio.

— Wstawaj pan natychmiast, ubieraj się i marsz do mnie na obiad !

Honorowy

— Icek! Powiedz, czy ty miałeś w życiu chociaż jedną sprawę honorową?

— Nie. Ale w pysk, to już parę razy brałem.

Tortura

— Pan jest pewny, profesorze, że fortepian to wynalazek chińczyków?

— Najpewniejszy. To jeden z najstarszych instrumentów tortury.

Nieomylna wskazówka

W jednym z naszych teatrów pewna para spóźniła się w czasie przerwy i wraca, gdy już na sali ciemno. Pierwszy idzie mąż i doszedłszy do jakiegoś rzędu, zapytuje pierwszego z brzegu gościa:

Czy to ja panu nastąpiłem na nogę, gdyśmy wychodzili?

— A mnie, mnie — odpowiada gość przekonany, że nastąpi przeproszenie.

Mężczyzna odwraca się do swej towarzyszki:

— Chodź, Mario, to nasz rząd.

Udręki adwokata

Stasio przychodzi do przyjaciół w knajpie i mówi:

— Straszna jest rola adwokata. — Człowiek musi występować czasem przeciw swym najbliższym...

— Przeciw komu występujesz jutro? — zapytują przyjaciele zlekka zaniepokojeni.

— Przeciwko państowemu monopolowi spirytusowemu.

Trening

Jasio spotkał Kazia na ulicy. Kazio wygląda fatalnie. Blady, o zapadniętych policzkach.

— Bój się Boga, jak ty wyglądasz? Co ci jest?

— Nic. Moja żona chce wziąć udział w wielkim konkursie kucharskim.

— No i co z tego?

— Obecnie trenuje.

Drażliwe pytanie

Jasio zwraca się do szefa o zaliczkę .

— Panie — mówi szef, to już trzeci raz w miesiącu...

— Moja żona wydaje dużo pieniędzy — odpowiada usprawiedliwiając się Jasio.

— A czy mogę zapytać na co jej tyle pieniędzy?

— Pan szef może zapytać, ale ja nie.

Wędrówka dusz

— Czy wierzysz w wędrówkę dusz...

— Owszem, kiedyś dawniej byłem osłem...

— Kiedy to miało być?

— Wtedy, kiedy ci pożyczyłem dwadzieścia złotych.

W sądzie

Szofer oskarżony o przejechanie: Ja mam wielką wprawę, prowadzę samochód już 10 lat.

Poszkodowany: — Ja mam większą wprawę, bo chodze już 50 lat.

U lekarza dla głuchych

Ile jestem winien panu doktorowi?

Dwadzieścia złotych?

Co trzydzieści?

Nie — pięćdziesiąt.

Uprzejmy

— Niechże pan przestanie, pan wcale nie umie tańczyć.

— A pani sądzi, że gdybym umiał, tobym tańczył z panią.



—Częściowo przekonałaś mnie żoneczko, ale mam jeszcze pewne wątpliwości. („Punch").



ZNA SIĘ NA CENACH
— Ten naszyjnik z pereł kosztuje 5 złotych.
— Ale, czy te perły aby są prawdziwe?



NA BIEGUNIE PÓŁNOCNYM
TURYSTA: Czy daleko stąd do wioski?
ESKIMOS: O, już blisko! Tylko 1443 godziny drogi. Dojdzie pan tam jeszcze przed nadejściem nocy.

Ofiarność

U jednego z młodych malarzy zjawia się amator obrazów.

— Za ten obraz ofiarowywał mi pewien Amerykanin 5000 złotych — mówił malarz, wskazując na jedno z płócien.

— Daję sto złotych odpowiada gość.

— Zgoda — odpowiada malarz. — Nie wolno wszystkich naszych arcydzieł wywozić za ocean.

Wymiana usług

— O której mam zbudzić pana dobrodzieja? — pyta portier hotelu.

— Mnie nie trzeba budzić. Budzę się punktualnie jak zegarek — codziennie o szóstej.

— To może pan dobrodziej byłby tak łaskaw o szóstej zadzwonić i zbudzić mnie.

Bezpłatny dach nad głową

znajdują żydzi w domach Inspekcji Handlowej Zarządu miasta Warszawy

Ciekawy przykład gospodarki Inspekcji Handlowej zarządu m. st. Warszawy daje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, która dokonała czynności rewizyjnych na jej terenie. Jedną z ważniejszych rubryk stanowi rubryka czwarta — Majątek ziemski.

Domy „czynszowe"

Nie jedengo zapewne zaciekawi jakim też majątkiem rozporządza Wielka Warszawa. Otóż według inwentarza ogólna wartość nieruchomości miejskich wynosiła dn. 1.4 1936 r. złotych 82.938.054,74. W tym największą wartość przedstawiają domy czynszowe. Domów tych jest 47, przy tym dwa znajdują się po za granicami miasta. Jeden w Łodzi oraz drugi w Falenicy. Domy czynszowe w Warszawie dają dochody, do domów w Łodzi i w Falenicy—dokłada się. I to pokaźne sumki. Oto roczny wymiar komornego za dom 2-piętrowy w Łodzi przy ul. Przędzalnianej wynosi 2.904.80, dochód za okres 1934-35 wyniósł zł. 1.977.40 zaległe w komornem 24.585, a wydatki „tylko" — 5.300.63 zł.

Nieźle, co?

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z domami w Falenicy. Są tam dwa budynki drewniane oraz murowana oficyna. Roczne komorne 9.758 zł., dochód za okres 1934-35 wynosi 506.40 zł., zaległości w komornem 9.112.29 zł., a wydatki za ten okres... 2.371,65 złotych.

Panowie, czy to możliwe? A gdzie kalkulacja?

I administrację domów czynszowych sprawowało do czasu rewizji 18 panów... Inspekcja Handlowa zdecydowała się obecnie na sprzedaż tych domów jako „nierentownych".

No, chyba!

Umorzone...

Spośród trzech domów, które miasto posiada przy ul. Długiej, na specjalną uwagę zasługuje dom nr. 23.

Oto w budżecie tego domu spotykamy często słowo „umorzono" obok zaległości komornianych lokatorów tego domu. Jak we wszystkich domach dzielnicy północnej multum lokatorów tego domu stanowią żydzi, a więc element, nie usiłujący zbyt sumiennie regulować swych spraw. Między innymi znajdujemy tam takie trzy pozycje:

1. P. Różankwiat zajmował przez szereg lat lokal 2-pokojowy za miesięczną opłatą zł. 205.71. Od pierwszego października 1928 roku przestał płacić komorne. Po upływie 14 miesięcy sprawę skierowano do sądu. Eksmisji nie można było uzyskać, gdyż dom podlegał ochronie lokatorów. W roku 1931 lokator opuścił mieszkanie. Zaległości w wysokości 7.199,85 zł.

2. P. Kuryłło zajmował lokal nr. 16. Natychmiast po wprowadzeniu się przestał płacić komorne, po upływie dwu lat został usunięty. Zaległości w sumie 5.070 zł. przekazano do umorzenia.

3. Firma „Kapelusznik" lokal nr. 2, po upływie 12 mies. niepłacenia, sprawę skierowano do sądu. Sumę należności zł. 5.842,47 przekazano do umorzenia.

Przykład ten nie jest sporadyczny. W tymże domu jeszcze znajdziemy niejeden dług jako umorzony.

Gdy się przyjrzymy szczegółowo temu wszystkiemu, stwierdzić musimy, że nie są to wypadki zwykłych zaległości, jakie zdarzają się w każdym przedsiębiorstwie. Nie są to zaległości likwidowane w ciągu kilku miesięcy połubownie, lub też w drodze windykacji. W gospodarce Inspekcji Handlowej mamy inne zjawisko, mianowicie stan stały zaległości, niejako permanację niewypłacalności. Biurokratyczny nie zaś handlowy ustrój Inspekcji nie pozwala jej samej rozstrzygać tych spraw. Odsyłane są one do kompetentnego wydziału Zarządu Miejskiego, który traktując je oczywiście na równi z innymi sprawami miejskimi odkłada je na później, aż do... umorzenia.

Traci na tym najbardziej naturalnie miasto, rezygnując z kapitałów, które tak bardzo przydałyby się na wykonanie szeregu inwestycji niezbędnych a niewykonanych z braku gotówki. Zyskują za to pp. Różankwiat, Kuryłło i inne Goldbergi, zajmując przez szereg miesięcy, a nawet i lat, bezpłatnie lokale.

Bilans

Dzięki jednak jakimś cudownym machinacjom, bilans całkowity Inspekcji Handlowej przedstawia się dodatnio. Dochód za rok 1934 — 35 przekroczył nawet preliminowany, przy tym największą sumę uzyskano właśnie z „domów czynszowych".

Kto wie jednak, czy nie kosztem uczciwych mieszkańców ulicy Czerniakowskiej, czy też Koła?

Rzet.

„Gdyby była dobra kontrola prokurator wcześniej miałby klientów"

W toczącym się przed okręgowym sądem radomskim wielkim procesie przeciwko 20 urzędnikom urzędu skarbowego, oskarżonym o popełnienie nadużyć na sumę ćwierć miliona złotych, o czym przed paru dniami pismo nasze już donosiło, złożył rewelacyjne zeznania główny oskarżony, b. naczelnik urzędu skarbowego, na powiat radomski, Krzysztoforski. Przyznał on, że nadużycia popełniał przez cały czas swego urzędowania, t. j. od r. 1932, kiedy został mianowany naczelnikiem urzędu skarbowego na powiat radomski, aż do chwili aresztowania. Według zeznań oskarżonego, z pieniędzy, przeznaczonych dla magistratu radomskiego, przywłaszczył on sobie 76.000 zł.

Na pytanie jednego z sędziów, w jaki sposób mógł bezkarnie tak wielką sumę zdefraudować, oskarżony Krzysztoforski odpowiedział, że „gdyby była dobra kontrola, to pan prokurator miałby wcześniej obecnych oskarżonych, jako klientów". Jak wynika z zeznań Krzysztoforskiego, kontrolerzy i lustratorzy izby skarbowej nie przeprowadzali badań ksiąg. Najczęstszym kontrolerem bywał niejaki Dębowski, który, jak twierdzi Krzysztoforski, na właściwą kontrolę poświęcał zaledwie kilka godzin, spędzając za to wiele czasu na przyjęciach urządzanych dla niego w restauracji.

Na pytanie sędziego, na co oskarżony zużył tak dużą sumę pieniędzy, Krzysztoforski odpowiedział, że kupił sobie 22 morgi gruntu i prowadził dwa domy: jeden w Radomiu, drugi dla rodziny w Miechowie, a po za tym „drogo kosztowały wyjazdy służbowe do izby skarbowej w Kielcach", gdzie musiał podejmować wyższych urzędników izby skarbowej. Utarł się nawet zwyczaj, że każdy naczelnik terenu z izby, przyjeżdżając do Kielc, urządzał przyjęcia w restauracji „Europejskiej".

Po zeznaniach Krzysztoforskiego, sąd przystąpił do badania oskarżonego Paszkowskiego. Oskarżony ten m. in. zeznał, że ówczesny starosta radomski utrzymywał, iż „te wydziały powiatowe stoją najlepiej, które są najwięcej zadłużone w Banku Gospodarstwa Krajowego lub gdzie indziej."

Sensacyjny ten proces, odsłaniający nieslychane stosunki na terenie instytucji skarbowych po wiatu radomskiego, potrwa jeszcze parę dni.

Junacy uciekają z obozu

„zapominając oddać" mundury

Na dworcu kolejowym w Wilnie zatrzymano dwóch junaków, zbiegłych z obozu pracy w Szarkowszczyźnie. Próbowali oni udać się w dalszą drogę do Sosnowca, skąd obaj pochodzą. Są to: Stefan Białowąs i Wiktor Błażej. Właściwych powodów ucieczki z Szarkowszczyzny obaj zbiegli junacy nie chcą zdradzić, twierdząc jedynie, że sprzykrzył się im pobyt na robotach, postanowili więc wrócić do domu. Dodają przy tym, że umundurowania i sprzęty „zapomnieli oddać". Obu uciekinierów skierowano do Funduszu Pracy.

Buduje się luksusowe pałace

Brak tanich mieszkań dla robotników

Dotychczasowa akcja budowlana w niewielkim i niedostatecznym stopniu objęła dziedzinę mieszkań najmniejszych o komornym, dostosowanym do możliwości płatniczych mniej zarabiających robotników i urzędników. W ciągu ostatniego 15-lecia nastąpiło stałe pogarszanie się warunków zamieszkiwania i wzrost przeludnienia mieszkań i jedno i dwuizbowych.

Rozmiary tego przeludnienia mają znamiona klęski społecznej, a w związku z prymitywnym zaopatrzeniem mieszkań, szczególnie na przedmieściach, w urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne, stają się przyczyną tworzenia ognisk chorób zakaźnych, powodują wzrost śmiertelności doprowadzając do wzrostu przestępczości.

Akcja budowy mieszkań o niskim komornym, jest prowadzona w rozmiarach niedostosowanych do ogromu klęski. Związek spółdzielni i zrzeszeń pracowniczych stwierdza konieczność uwzględnienia w planie inwestycyjnym budownictwa mieszkań dla warstw pracowniczych.

Koła rodzicielskie Kielc

walczą z komunizmem i bezbożnictwem

Koła Rodzicielskie w Kielcach, zaniepokojone coraz intensywniejszą propagandą wolnomyślicielską w szkołach, uchwaliły przesłać poniższy protest na ręce ministra W. R. i O. P.:

„My niżej podpisani członkowie szkolnych Kół Rodzicielskich i zainteresowani sprawami religijnego wychowania młodzieży, stwierdzając, że p. Pietrzyk, nauczyciel szkoły powszechnej im. M. Konopnickiej w Kielcach, jest członkiem zarządu Kieleckiego Koła Polskiego Związku Myśli Wolnej, a p. Chyży Stanisław, nauczyciel i zastępca kierownika szkoły im. G. Piramowicza w Kielcach, wygłasza na zebraniach wspomniane go związku referaty o treści destrukcyjnej, że obaj ci panowie uprawiając wybitną działalność wolnomyślicielską i bezbożniczą i przejawiają sympatię do komunizmu, że tacy wychowawcy podkopują swymi wystąpieniami zasady religijno-moralne, na których powinno się opierać wychowanie młodzieży, — że najwyższem oburzeniem protestujemy przeciwko wychowywaniu i nauczaniu naszej młodzieży przez takich wychowawców i stanowczo domagamy się usunięcia ich z zajmowanych sta nowisk w szkolnictwie polskim".

Protest ten, podpisany przez przeszło 400 osób, wraz z odpowiednim pismem został przesłany do ministerstwa. W załączonym memoriale rodzice podkreślają sympatie niektórych działaczy związku nauczycielstwa polskiego do komunizmu. Znalazły one m. in. swój wyraz w zatożeniu w Kielcach w dniu 12 lipca r. b. „Związku myśli wolnej" oraz w rezolucjach kieleckich wolnomyślicieli, gloryfikujących komunistów hiszpańskich.

Przez zieloną granicę

Przemytnictwo na Śląsku

Donoszą ze Śląska, że ostatnie dni zaznaczyły się wzmożoną aktywnością przemytników. Patrole Straży Granicznej ujęły w kilku miejscach przemytników usiłujących przenieść różnorodne towary.

Na odcinku Karol Emanuel — Nowa Wieś ujęty został Jerzy Wesołek z transportem kart do brydża, sardynek oraz Maggi. Również Maggi i sardynki usiłowały przemycić ujęte pod Rojcą Maria Janik i Jadwiga Słodczyk. Małżeństwo Garus usiłowało przenieść oprócz Maggi, tytoń, kosmetyki i scyzoryki. Schwytanym pod Bielszawicami Emesto wi Brodzie i Wilczak- skonfiskowano 25 paczek tytoniu i 15 kg. Maggi, a Tomaszowi Kwajuszowi — zabrano nakrycie stołowe, scyzoryki, maszynki do strzyżenia, zapalniczki i drożdże. Ujęty pod Pantonem A. Rytlik usiłował zbiec i dopiero gęste strzały zmusiły go do zatrzymania się. Przemycał mąkę kokosową, drożdże, pieprz, tytoń, naczynia stołowe.

Wojsko i policja

wyłączają pośredników żydowskich

Kierownictwo Centralnego Zaopatrzenia Intendentury udzieliło chrześcijańskiej Spółdzielni Kuśnierskiej w Sokołowie Podlaskim zamówienia na dostawę 300 sztuk kożuchów dla wojska. Ta sama spółdzielnia otrzymała zamówienie od komendy głównej policji państwowej na dostawę 500 sztuk kożuchów. W ten sposób słusznie wyłączono od dostaw dla wojska i policji żydów.

PAŹDZIERNIK

4

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—41	17—7
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
18—42	10—47
Dł. dnia	Ubyło
11—26	5—21

Dziś N. M. P. Różańc- Jutro św. Placyda

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Żelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś w niedzielę i w poniedziałek „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z Solskim. We wtorek „Bogusławski" z Węgrzynem. Jutro o 3.30 „Szklanka wody".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej. Jutro, o 3 popoł. „Tessa".

TEATR NOWY: Dziś powtórzenie premiery komedii „Dowód osobisty" Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej. Jutro o 3.30 „Sprawy rodzinne".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk bytego lwa". Jutro o 4 popoł. „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru" Jutro o 3.30 „Podwójna buchalteria".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren". Dziś i jutro o 4-ej „Trafika".

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brodziszewską na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

TEATR HOLLYWOOD: Dziś rewia z udziałem Chóru Dana, Szczepka i Tońka na czele zespołu; (7.20 i 9.20).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

RADJO

Niedziela, 4 października

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno" 8.05 Audycja dla wsi: 9.00 Transmisja nabożeństwa z nowoodbudowanego kościoła garnizonowego w Grodnie. 10.30 Orkiestra i soliści (pl.) 11.30 Transmisja z poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły i internatu Łódzkiej rodziny radiowej dla dzieci ociemniałych (z Łodzi). 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Poranek muzyki operetkowej. W przerwie: Przegląd teatralny. 14.00 Święto Strzelców Podhalańskich Fragmenty z op. „Halka" Stanisława Moniuszki (pl. 15.00 „Antena na antenie" — lekka audycja muzyczna. 15.50 Audycja dla wsi: 16.30 Fragment p. t. „Odprawa posłów greckich" Jana Kochanowskiego, 17.00 Tr. fragm. symf. koncertu z okazji pobytu w Poznaniu Pana Prezydenta R. P. 17.20 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. 19.00 „Reflektorem po latach szkolnych" (wspomnienia szkolne w powieści polskiej). 19.20 Koncert muzyki religijnej. 20.20 Wiadomości sportowe. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": 21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 22.00 Zespół Wandy Vorbond „Te 44" w swo im repertuarze: 22.30 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 5 października 1936.

6.30 „Kiedy ranne... 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pl.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pl.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 „Z pięknych książek" „Stare bajki" (Krasicki, Trembecki, Fredro) — pogad. dla dzieci st. w oprac. J. Kuliczyńskiej. Recytacje M. Maszyński Muzyka (pl.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Konc. w wykonaniu Ork. Wojsk. (z Torunia). 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych". „Kłamstwo" — pog. — wygł. Z. Charszewska. 12.50 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 L. Szczepańska i ork. 15.55 „Pogawędka z dziećmi" — przy mikrofonie W. Tatarkiewicz Malkowska i H. Ladosz. 16.15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne" dr. Friedrich. 16.30 Konc. rozrywk. Wyk.: Mała Ork. P. R. Z. Terne i T. Faliszewski (piosenki) (z Wystawy Radiowej). 17.30 „Jan Ostroróg i jego memoriał o naprawie Rzeczypospolitej", odczyt — wygł. prof. K. Górski (z Wilna). 17.35 Dalszy ciąg konc. rozrywk. (z Wystawy Radiowej). 17.50 „Balony głębinowe" — pogad. — wygł. prof. L. Wygrzywalski (z Krakowa). 18.00 „O lepsze warunki życia młodzieży akademickiej" — przemówienie wice-ministra W. R. i O. P. prof. J. Ujejskiego. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — inż. Z. Kobyliński. 19.00 Aud. żołn. 19.30 Recital śpiewaczy M. Polińskiej - Lewickiej. 19.50 „1000 taktów muzyki" w wyk. Zespołu St. Racnonia. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Słońce zajrzało do szkoły" — pog. — wygł. Strzelecka. 21.00 „Dumać z Poręby" (Wieczór literacki poświęcony Wł. Orkanowi), w wyk. J. Szymalika, Barnasia oraz zespołu podhalańskiego (z Krakowa). 21.30 M. Ravel: Kwartet Smyczkowy F-dur w wyk. Warsz. Kwartetu Smycz. 22.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 23.00 Muz. tan. (pl.).

ABC sportowe

Okęcie musi wygrać

mecz bokserski z żydowską Makabi

Mistrzowska drużynowe stolicy w boksie rozpoczyna w niedzielę mecz Okęcie — Makabi, który odbędzie się w Cyrku o g. 12 ej. Pod nazwą Okęcie rozumieć należy Skodę, która zaledwie od trzech tygodni zmieniła nazwę.

Okęcie przystępuje do meczu z żydowską drużyną jako faworyt. Zresztą doskonałą drużynę fabryczną typować trzeba na mistrza Warszawy. Drużyna polska wystąpi w następującym składzie, począwszy od wagi muszej, Tworek, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Sewerynia, Matuszewski, Pisarski i Garstecki.

Iso Hollo - Ny

Sławy sportu zagranicznego w Polsce

W przyszłym tygodniu, w sobotę i niedzielę, 10 i 11 października, miłośników lekkiej atletyki oczekują niebywałe emocje. Oto na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbędą się zawody lekkoatletyczne z udziałem dwóch znakomitych sportowców z zagranicy, dwukrotnego mistrza olimpijskiego Iso Hollo (Finlandja) i rekordzisty Europy Ny (Szwecja). Obaj świetni biegacze światowej sławy będą mieli godnych siebie rywali na bieżni warszawskiej. Fin walczyć będzie Noji na 3 i 5 km., Szwed zaś spotka się na 800 i 1500 m. z Kucharskim.

Łączność ze sportowcami fińskimi nawiązał przed siedmiu laty Petkiewicz, kiedy na stadionie AZS-u warszawskiego pokonał największego biegacza wszystkich czasów, Nurmiego. Następca Petkiewicza Kusociński dwa lata po tym rozprawił się z koalicją fińską na zawodach w Helsinkach, a w 1932 roku na stadionie olimpijskim w Los Angeles Kusociński zadokumentował swą wyższość nad najlepszymi dotychczas długodystansowcami świata Finami.

Ze Szwedami biegacze nasi spotykali się rzadziej W roku zeszłym w Sztokholmie Kucharski biegał z Ny, usiłując nowy rekord Polski na 800 m., najlepszy na świecie w roku zeszłym. Na zawodach w Warszawie Kucharski dwukrotnie pokonał Szweda na 800 i 1500 m. Jeżeli chodzi o niedzielny start, na 800 m. przewagę ma Kucharski, podczas, kiedy Szwed góruje na 1500 m.

Kpt. Biliński prowadzi

w mistrzostwach Polski

Po pierwszym dniu mistrzowskiego konkursu w skokach przez przeszkody, prowadzi kpt. Biliński 12 pkt. Następne miejsca zajmują: 2) rtm. Sokołowski 11 p., 3) H. Strzeszewski 10 p., 4) por. Gutowski 9 p., 5) kpt. Nehrlich 8 p., 6) mjr. Lewicki 7 p.

Genewskie rozmowy Bluma
Odpowiedzialna misja Polski
w sprawach gdańskich

GENEWA 2. 10. Komitet trzech dla spraw gdańskich w składzie ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji zakończył dziś swe prace i przygotował raport, który zapewne w poniedziałek przedstawi Radzie Ligi.

Jak wiadomo, komitet trzech został powołany dnia 4-go lipca r. b. dla obserwowania sytuacji w Gdańsku, która ze względu na zarysowujące się konflikty, niepokoiła Radę.

Sytuacja w Gdańsku?

Obecnie komitet rozpatrywał raport wysokiego komisarza Lestera na temat sytuacji w Gdańsku w związku z ostatnimi dekretami senatu i naprężeniem stosunków między senatem a wysokim komisarzem. Komitet, świadomy odpowiedzialności, jaka ciąży na Lidze Narodów, jako gwarantce statutu gdańskiego, jak również swej własnej odpowiedzialności jako organu powołanego do śledzenia rozwoju sytuacji na terenie Wolnego Miasta — doszedł podobno do wniosku, że brak mu jest jeszcze pewnych elementów dla oceny sytuacji w Gdańsku i że nikt nie jest bardziej kompetentny dla wyjaśnienia całokształtu sytuacji aniżeli Polska, która posiada w Gdańsku specjalne interesy i specjalną znajomość spraw gdańskich.

Należy zresztą przypomnieć, że już w swoim czasie przy okazji analogicznych wypadków wewnętrzno - politycznych w Gdańsku Rada Ligi stwierdziła w swej rezolucji, że może liczyć na pomoc Polski ze względu właśnie na jej specjalne interesy w Gdańsku. Obecnie Rada ma, na podstawie raportu komitetu trzech, apelować do Polski o wyjaśnienie z jej ramienia sytuacji w Wolnym Mieście.

Jest rzeczą oczywistą, że Polska, świadoma ciążących na niej obowiązków nie uchyli się od tej odpowiedzialnej misji.

Blum — Eden

GENEWA, 2. 10. Dziś przybył do Genewy premier Blum. Premierowi francuskiemu chodziło niewątpliwie o zamanifestowanie swego pozytywnego stosunku do Ligi Narodów. Następnie wspólne śniadanie dało premierowi Blumowi i min. Edenowi sposobność do wymiany zdań, którą kontynuowali później w cztery oczy.

Na podstawie informacyj z otoczenia obu mężów stanu można stwierdzić, że rozmowa miała charakter bardzo ogólny. Po omówieniu prac Zgromadzenia, rozpatrywano sprawę przygotowań do konferencji lokarneńskiej, przy czym miano stwierdzić, że w chwili obecnej z braku odpowiedniego zainteresowania mocarstw kwestionariuszem angielskim, — trudno jest cośkolwiek konkretnego w tej sprawie ustalić. Innymi słowy premier Blum i min. Eden uznali, że tymczasem trudno jest ruszyć sprawę Locarna z martwego punktu.

W rozmowie premiera Bluma z min. Edenem poruszano także sprawy gospodarcze, które będą przedmiotem obrad w drugiej komisji Zgromadzenia w przyszłym tygodniu, przy czym jak słychać nie ma tymczasem mowy o jakimś wyłącznie francusko - angielskim projekcie rezolucji, któryby był przedłożony drugiej komisji do uchwalenia, natomiast delegacje angielska i francuska będą szukać kontaktów z możliwie największą ilością delegacyj i rezolucja komisji (drugiej) ekonomicznej o międzynarodowej współpracy gospodarczej uwzględni niewątpliwie zarysowujące się tezy. (ISKRA)

Po 6-cio dniowym zamknięciu
Dzień haussy na giełdzie paryskiej
Nowy kurs franka ustala się zgodnie z przewidywaniami

PARYŻ, 2. 10. Dzisiejsze posiedzenie giełdy paryskiej po 6-dniowej przerwie miało przebieg niezwykle ożywiony. Rozmiary obrotów giełdowych i zgłoszenia kupna były bez precedensu, o ile chodzi o obroty giełdy paryskiej w ciągu ostatnich kilku lat.

Renty francuskie przeciętnie zwyżkowały w granicach od 10 do 15 franków. 4-procentowe renty z r. 1925 uzyskały 16 fr. 10 cent. nadwyżki. Akcje międzynarodowe zwyżkowały mniej więcej w granicach 15 do 30 proc. Szereg francuskich akcyj przemysłowych nie mogło być jednak notowanych w czasie dzisiejszego posiedzenia ze względu na zupełny brak zaofiarowania. Trafiały się np. żądania zakupu odrazu pakietu po kilka tysięcy akcyj. Jak np. akcyj kopalń węgla. Dalej zgłoszone zostało np. żądanie zakupu 11 tys. akcyj towarzystw stalowych z północy i wschodu, wobec jedynie 400 akcyj zaofiarowanych.

Ze względu na zupełny brak zaofiarowania szereg akcyj jak np. akcje banku paryskiego, wcale nie mogło być notowanych. Tego rodzaju nastroje zablokowały zupełnie transakcje. Celem uniemożliwienia daleko idącej zwyżki, agenci giełdowi postanowili na początku posiedzenia giełdowego utrzymać zwyżkę w granicach od 12—15 proc. To postanowienie wpłynęło również na to, że szereg akcyj nie mogło być notowanych. Na ogół zwyżka akcyj prywatnych przekroczyła 20 proc. w stosunku do kursów ostatniego posiedzenia giełdowego w zeszły piątek.

O ile chodzi o transakcje dewizami, to należy zaznaczyć, że tak, jak przewidywano, **nowy kurs franka ustalił się mniej więcej pomiędzy dwiema granicami, przewidywanymi przez nową ustawę monetarną.** Dolar notowany był dzisiaj 21,45 fr. Nowa ustawa monetarna określa granice dla dewizy amerykańskiej między 20,15 a 22,96. Ostatni kurs oficjalny dolara notowany w Paryżu w zeszły piątek wynosił 15,19.

Funt szterling notowany był 105,76. Granice, w jakich się może wahać dewiza angielska, wynosi 97,92 i 114,80. W zeszły piątek funt szterling notowany był 77,62.

W kołach giełdowych zwracają uwagę, że frank szwajcarski został zdeprecjonowany o ten sam procent co i frank francuski, tj. o 29 proc. Wynika to wyraźnie z dzisiejszych notowań. Mianowicie frank szw. notowany był 4,93¾ wobec 4,94½ w czasie ostatniego posiedzenia giełdowego w zeszły piątek, czyli prawie utrzymany został na poziomie swego dawnego paryskiego parytetu.

Floren holenderski został zdeprecjonowany. Jak wynika z dzisiejszych notowań giełdy paryskiej — o 21 proc. Notowany był mianowicie dzisiaj 11,55 wobec 10,25½ fr. w zeszły piątek.

Haussa w Berlinie

BERLIN, 2. 10. (PAT.) Obserwowana od szeregu dni haussa akcyj i papierów wartościowych, utrzymała się również i dzisiaj na giełdach niemieckich. Specjalnym zainteresowaniem cieszą się akcje ciężkiego przemysłu. Niektóre z nich osiągnęły zwyżkę do 5 proc.

Zalegalizowanie Związku Narodowego
Polskiej Młodzieży Radykalnej

Senaty Uniwersytetu, Politechniki i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego zalegalizowały ostatnio Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Radykalnej. Zgodnie z ustawą o stowarzyszeniach Związek istnieje jako organizacja oddzielna dla każdej uczelni.

Paskarze cegłami
już zwolnieni z Berezy

P. A. T. donosi: Wobec ustabilizowania się ceny cegły w rejonie podstołecznym na poziomie ustalonym w porozumieniu z właściwymi władzami przez związek przemysłowców ceramicznych, a mianowicie: zł. 40 — w cegielniach dalszych i zł. 41 — w cegielniach położonych w promieniu do 5 klm. od granic miasta Warszawy, za 1000 sztuk loco cegielnia — osadzeni w Berezie M. Szpajzman, Józef Kozenkis i J. Wiencek zostali z obozu odosobnienia w Berezie zwolnieni.

Cegielnie śląskie
podrożyły cenę cegły

Po pasku cegielnianym na rynku warszawskim, zdławionym w zarodku, dały się zauważyć objawy lichwy na rynku ceramicznym na Śląsku. Zaobserwowano, że z chwilą obniżenia opłat za przewóz kolejowy cegły z dalszych okolic, cegielnie śląskie, korzystając z tego przywileju podniosły ceny cegły z 28 — 30 zł. loco cegielnia do 35 zł., tłumacząc tę podwyżkę potrzebą wyrównania cen wskutek zniżki taryfy kolejowej.

W ten sposób śląskie cegielnie zamierzały poprostu zainkasować różnicę w taryfach osobowych, zamiast przekazać tę różnicę odbiorcom. Podobne zakusy paskarstwa będą tępione bezwzględnie i w tej mierze nastąpi na Śląsku interwencja władz administracyj.

Narodowe barwy hiszpańskie
na pałacu ambasady w Watykanie

BERLIN, 2. 10. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Rzymu, że **na bramie hiszpańskiej ambasady przy Watykanie wywieszono dziś w południe czerwono-złotą flagę, które to barwy zostały uznane przez rząd powstańczy w Burgos za narodowe barwy hiszpańskie.**

Jak wyjaśniają, flaga została wywieszona po odjeździe dotychczasowego ambasadora do Paryża przez sympatyzujących z powstańcami członków ambasady.

Potworny plan komunistów
Wysadzenia w powietrze
cudownej groty Matki Boskiej w Lourdes

BERLIN, 2. 10. „Berliner Tageblatt" ogłasza sensacyjną wiadomość, iż komuniści francuscy opracować mieli plan wysadzenia w powietrze dynamitem słynnej cudownej groty Matki Boskiej w Lourdes.

Policja wpaść miała na trop tej występnej akcji i udaremniła zbrodniczy plan komunistów.

Rząd Bluma stosuje
Represje wobec narodowców
Oświadczenie płk. de la Rocque

PARYŻ, 2. 10. (PAT) Komitet zarządzający francuskiej partii społecznej (płk. de la Rocque'a) ogłosił protest przeciwko zakazowi odbycia dziś wieczorem mityngu w Welodromie, ostrzegając swych zwolenników, by nie przychodzili do Welodromu, bo wpadną w zasadzkę policyjną. Komitet zwołuje na jutro wieczorem posiedzenie przywódców dla zaprotestowania przeciw zakazowi odbycia wiecu.

PARYŻ, 2. 10. (PAT) Płk. de la Rocque z powodu zakazu odbycia wiecu jego stronnictwa ogłosił na łamach „L'Intransigeant" następujące oświadczenie:

Ponieważ rząd pozbawia nas prawa zebrań, zastosujemy taką samą taktykę w swoim czasie względem jego przyjaciół. Od lat powstrzymuję niecierpliwość, która kipi dokoła mnie. Nasza partia jest obecnie zbyt silna, aby mogła zniknąć. Wszelkie represje zwiększą tylko liczbę naszych zwolenników.

Przywileje na morzu
przewiduje układ morski angielsko-sowiecki

LONDYN, 2. 10. Wczoraj odbyła się w Londynie dłuższa konferencja delegatów W. Brytanii i Związku Sowieckiego w sprawie zawarcia dwustronnego układu morskiego pomiędzy obu krajami. Projekt układu został ostatecznie uzgodniony.

Na zasadzie osiągniętego porozumienia ze strony brytyjskiej poczyniono Sowietom bardzo konkretne ustępstwa: więc prawo wybudowania 7-miu krążowników z działami o kalibrze 7,10 cali, ponadto dwóch pancerników, których działa posiadać mogą kaliber 16 cali. Wreszcie rządowi sowieckiemu przyznane zostało ze względu na nieprzystąpienie Japonii do traktatu londyńskiego prawo niekomunikowania tonnażu swej floty na Pacyfiku.

Rząd brytyjski zapewne będzie się starać o uzyskanie zgody Niemiec na projekt układu brytyjsko - sowieckiego.

P. Beck
przyjął p. Goldmana

GENEWA, 2. 10. Minister spr. zagr. Beck przyjął dziś p. Goldmana, genewskiego przedstawiciela egzekutywy światowego kongresu żydowskiego.

Beck — Blum

GENEWA, 2. 10. (Iskra). Minister J. Beck odbędzie jutro rano konferencję z premierem francuskim Blumem. Jutro także odbędzie się rozmowa między min. Beckiem a ministrem spraw zagranicznych Rumunii p. Antonescu.

Podwyższenie daniny majątkowej
od rolnictwa

W najbliższym numerze Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu będzie ogłoszony okólnik ministerstwa z dnia 29 września 1936 roku w sprawie poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w pierwszej grupie kontyngentowej, t. j. od rolnictwa, na rok 1936. Stawki nadzwyczajnej daniny majątkowej dla rolnictwa wynosiły dotychczas:

1) dla płatników podatku gruntowego, **opłacających państwowy podatek gruntowy w wysokości od 25 do 69 zł. rocznie bez dygresji, stawka wynosiła 20% podatku gruntowego. Obecnie podwyższono ją o 5%, tak, że ostateczne obciążenie wynosić będzie 25%.**

2) dla płatników podatku gruntowego, opłacających państwowy podatek gruntowy w wysokości ponad 60 zł. rocznie bez progresji, stawka wynosiła 40% podatku gruntowego. **Obecnie podwyższono ją o 9%,** ostateczne zatem obciążenie wynosić będzie 49%.

Równocześnie okólnik ministerstwa postanawia, by, po dokonaniu obliczeń wysokości nadzwyczajnej daniny majątkowej przez urzędy skarbowe, nakazy płatnicze zostały rozesłane i doręczone najpóźniej do dnia 15 listopada b. r. Wreszcie Ministerstwo Skarbu podkreśla w okólniku, że pod żadnym warunkiem nie należy dopuścić do powstawania zaległości.

Zarządzona podwyżka stawek nadzwyczajnej daniny majątkowej obciąży przede wszystkim większą własność rolną.

I w Łodzi
podwyższono ceny pieczywa

ŁÓDŹ, 2. 10. W wyniku konferencji, jaka odbyła się między starostą grodzkim a Cechem Piekarzy w Łodzi, ustalono nowy cennik pieczywa, który obowiązuje z dniem 3 b. m. Cena chleba pytlowego wynosić będzie 30 gr. za kg., bułki 75 gr. za kg., chleb razowy 25 gr. za kg.

Wypadki

NAGŁY ZGON

Tadeusz John, sekretarz prezesa Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, inż. Zienkiewicza, po wyjściu z biura zasłabł nagle i zmarł wskutek anewryzmu serca. Śp. John pracował na kolei około 30 lat.

ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM

W pobliżu stacji Skruda, pociąg przejechał 26-letniego Aleksandra Reka, który poniósł śmierć na miejscu.

Protest pisarzy i dziennikarzy
Przeciwko czerwonemu terrorowi

LIZBONA, 2. 10. (PAT) Portugalscy pisarze, malarze i dziennikarze postanowili wystosować do Ligi Narodów notę protestacyjną w związku z nieludzkim obchodzeniem się z najwybitniejszymi artystami Hiszpanii i zamordowaniem szeregu artystów przez milicję czerwoną. Odezwę tę podpisali wszyscy najwybitniejsi literaci i artyści portugalscy.

PERPIGNAN, 2. 10. (PAT) Według doniesień z Barcelony, w tamtejszych kołach kierowniczych od chwili porażki wojsk rządowych pod Talavera daje się zauważyć wzrastające zaniepokojenie. Natomiast wśród ludności panuje przekonanie, że Katalonia zdoła się obronić i że winna przestać się interesować losami rządu madryckiego.

W biurach towarzystwa żeglugi powietrznej „Air-France" panuje niezwykłe ożywienie. Przy opuszczaniu terytorium Katalonii paszporty muszą być opatrzone pieczęciami komitetów: anarchistycznego, socjal-komunistycznego i lewicowo-republikańskiego.

W porcie stoją liczne okręty wojenne, na których znajdują się jeńcy i zakładnicy. Od czasu do czasu partie tych jeńców przewożone są do Mont Juich i rozstrzeliwane.

W Walencji zwycięstwo powstańców pod Talavera sprawiło wielkie wrażenie i wywołało wzrost represyj przeciwko zakładnikom. Jak zapewniają, od początku wojny domowej, rozstrzelano w Walencji 6.000 osób.

Nowe tereny naftowe
na Podkarpaciu

LWÓW, 2. 10. Działający na terenie Małopolski, specjalny instytut dla poszukiwania nowych terenów naftowych p. n. „Pionier", zwrócił ostatnio swe poszukiwania w kierunku podgórskich okolic Karpat. W wyniku rozpoczętych badań geologicznych i geofizycznych, zwrócono uwagę na podgórskie okolice w Kosowie i, istotnie dowiercono się tam kilku płytkich szybów gazowych. Ostatnio przystąpiono do montowania szybu na głębokości 2.000 m.

Nowe tereny naftowe znajdują się w gminie Wierzbowiec pod Kosowem, na terenie Lasów Państwowych. W wyniku tego pierwszego odkrycia w wielu miejscowościach Podkarpacia rozpoczął się bardzo ożywiony ruch wiertniczy. Towarzystwo „Pionier" rozpoczęło jednocześnie głębokie wiercenie w gminie Königsau, położonej między Medenicą i Stryjem. Jednocześnie Małopolski Koncern Naftowy prowadzi wiercenia w Gajach Niższych, położonych między Stryjem i Drohobyczem. Koncern Małopolski zastosował przy tym wierceniu nowe metody wiertnicze, znane do tej pory tylko w Ameryce. Dzięki temu prace wiertnicze w bardzo szybkim tempie postępują naprzód.

Dewaluacja korony czeskiej
o 16 procent

PRAGA, 2. 10. (PAT) Z godziny na godzinę oczekuje się komunikatów rządu w sprawie uregulowania czechosłowackich zagadnień monetarnych. Chodzi o przystosowanie korony do parytetu funta angielskiego, co równocześnie jest z obniżeniem jej wartości o około 16 proc. Mówi się prywatnie o dewaluacji od 12 do 16 proc.

Strajk rybaków
we Francji

PARYŻ, 2. 10. (PAT) W związku ze strajkiem robotników przemysłu rybnego marynarze i rybacy proklamowali strajk na znak solidarności, który udał się jedynie częściowo. Z rana wynikła strzelanina pomiędzy strajkującymi przeciwnikami strajku. Policja przywróciła porządek.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.